

# nemrod

**KWARTALNIK ŁOWIECTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO**

ROK 2022 Nr 3(88) CENA 8 zł.



## **ZNANI I GENIENI**

**Olga Tokarczuk o rykowisku**

## **W JAKIM KIERUNKU ZMIERZAMY?**

**Refleksje członka NRŁ**

## **AMUNICJA OŁOWIANA**

**Potencjalnym zagrożeniem dla zdrowia!**

# SPIS TREŚCI

Nemrod kujawsko-pomorski - Eugeniusz Trzciński	3
Do kiedy ołowiana amunicja? - Jan Grajewski i Paweł Skrzydlewski	4-5
Co o Polskim Związku Łowieckim myśli społeczeństwo, jak i polscy myśliwi? - Jakub Pałubicki i Julia Petsch	6-10
W jakim kierunku zmierzamy? Kilka refleksji... - Michał Przepierski	10-11
Olga Tokarczuk o rykowisku - Bogusław Chłąd	12
O „Hejnale Polskiego Związku Łowieckiego” - Krzysztof Marceli Kadlec	13-14
Myśliwy z Wielkopolski - Zygmunt Krzemień	15-17
Naczelna Rada Łowiecka, realia pracy - Michał Przepierski	17-19
Zasłyszane przez Nemroda - Eugeniusz Trzciński	20-24
70-lecie „Szaraka” - Krzysztof Błachowiak	24
Rogacz w „Bażancie” - Wojciech Pieckowski	25
„Szarak” w Rzywnie dzieciom - Maria Stosik	25
W walce z afrykańskim pomorem świń - Maria Oset	26-27
Ukraiński patriotyzm, czyli myśliwi na wojnie - Patryk Kuchnicki	28-30
Niedoceniana dziewiątka - Jarosław Wikarski	30-31
Polowanie na grzywacze - Piotr Watola	32-33
Na co komu las - Przemysław Jurek	34
Moje Myłkusy - Łukasz Kowal	35

**Biuro ZO PZŁ w Bydgoszczy**  
**86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36**  
czynne od godziny 7:00 do 15:00.  
tel. +48 52 34 00 652  
Wpisy do legitymacji, wydawanie  
zaświadczeń i decyzji w dniach  
od poniedziałku do czwartku  
od 8:00 do 14:00.  
Kasa ZO czynna do godziny 14:00

**Filie biura:**  
**Łącko k. Pakości**  
czynne w każdą środę od 8:00 do 15:00  
**Tuchola, ul. Nowodworskiego 9 (Technikum Leśne)**  
w każdy poniedziałek od 8:00 do 13:30

**Biuro ZO PZŁ w Toruniu**  
**87-100 Toruń, ul. Świętopełka 26**  
czynne: od poniedziałku do piątku  
od godziny 7:00 do 15:00.  
tel. 56 62 34 231

**Biuro ZO PZŁ we Włocławku**  
**87-800 Włocławek,**  
**ul. Związków Zawodowych 18A**  
czynne: od poniedziałku do piątku  
od godziny 7:00 do 16:00.  
tel. 54 411 17 81

**NEMROD** Kwartalnik  
**Zarządów Okręgowych PZŁ**  
**w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku**

## REDAKCJA:

Eugeniusz Trzciński – redaktor  
naczelny,  
e-mail: [nemrod@pzlbydgoszcz.pl](mailto:nemrod@pzlbydgoszcz.pl)  
Piotr Kowalski – zastępca  
redaktora naczelnego,  
e-mail: [phkowalski@hotmail.com](mailto:phkowalski@hotmail.com)  
Tomasz Pinkowski  
Patryk Kuchnicki  
e-mail: [patryk\\_k@interia.eu](mailto:patryk_k@interia.eu)

## WYDAWCA:

Polski Związek Łowiecki –  
Zarząd Okręgowy w Bydgoszczy;  
86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36  
e-mail: [zo.bydgoszcz@pzlow.pl](mailto:zo.bydgoszcz@pzlow.pl)

## RADA PROGRAMOWA:

Łukasz Kowal  
Marek Grugel  
Janusz Brodziński  
Bogusław Chłąd  
Lech Kasprzykowski  
Zygmunt Krzemień  
Leszek Siejkowski  
Aleksandra Szulc  
Hubert Trzebiński  
Piotr Pawlikowski  
Piotr Kowalski  
Zygmunt Paradowski  
Michał Przepierski  
Paweł Rzymyszkiewicz  
Maciej Kaniewski

## DRUK:

PPHU GAMA ŁABISZYN  
ul. Długa 10, 89-210 Łabiszyn

Redakcja zastrzega sobie prawo do  
skrótów i redakcyjnego opracowania  
tekstów przyjętych do druku oraz  
nieodpłatnego publikowania otrzymano-  
nych materiałów. Wydawca ma prawo  
odmówić zamieszczenia listów,  
ogłoszeń, reklam, jeżeli ich treść jest  
sprzeczna z linią programową pisma.  
Przedruki z kwartalnika Nemrod  
dozwolone są wyłącznie za uprzednią  
pisemną zgodą wydawcy kwartalnika.

## ZDJĘCIE NA OKŁADCE:

**Jarosław Chłąd**

# NEMROD KUJAWSKO-POMORSKI



Eugeniusz Trzeciński –  
redaktor naczelny

**Mam przyjemność poinformować czytelników, że od tego numeru, „Nemrod” zwiększył obszar działania, będzie kwartalnikiem łowiectwa kujawsko-pomorskiego. Do wspólnego redagowania kwartalnika dołączyli Koledzy, reprezentujący Kujawsko-Dobrzyńską Organizację Łowiecką.**

Wcześniej, mimo wielu, prób nie udało się namówić do współpracy kolegów z okręgu włocławskiego. Stało się to możliwe dopiero po objęciu funkcji łowczego okręgowego we Włocławku przez **Macieja Kaniewskiego**. Wniosek Zarządu Okręgowego PZŁ we Włocław-

ku w przedmiotowej sprawie został pozytywnie rozpatrzony i przyjęty uchwałą nr 231/BY/2022 Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy z dnia 25 lipca 2022 r.

Dla przypomnienia, pierwszy numer „Nemroda” jako kwartalnik Okręgowej Rady Łowieckiej w Bydgoszczy, ukazał się 20 grudnia 2000 r. Pomysł redagowania tego pisma zainicjowany został w Zarządzie Okręgowym PZŁ w Bydgoszczy w połowie 2000 roku. Pomysłodawcą publikacji „Nemroda” był ówczesny łowczy okręgowy Sylwester Domek. Od 2010 r. czasopismo wydawane było wspólnie z Zarządem Okręgowym PZŁ w Toruniu. Wydawcą kwartalnika „Nemrod”, niezmiennie od samego początku istnienia, pozostaje Zarząd Okręgowy PZŁ w Bydgoszczy.

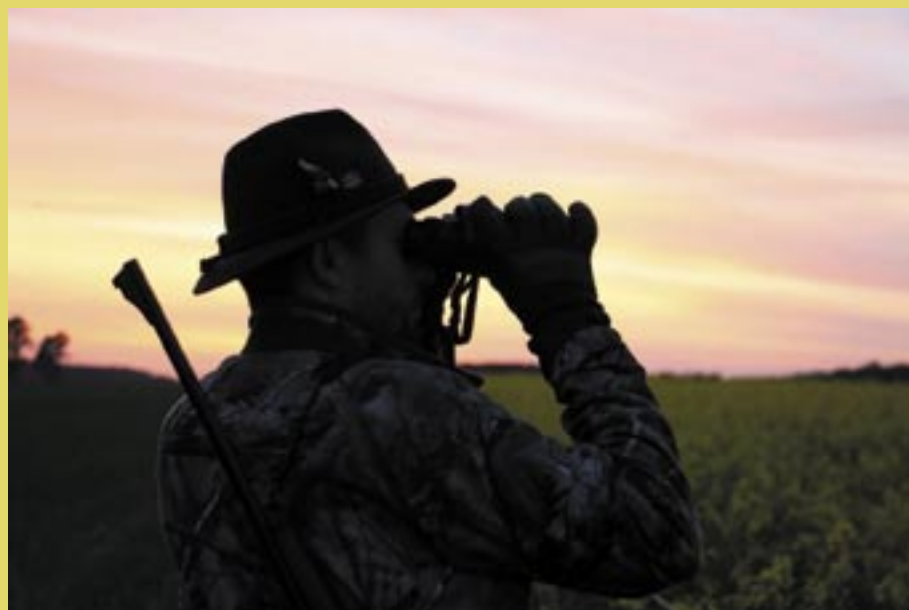
Intencja redagowania kwartalnika, wyartykułowana przed blisko 22-laty jest w dalszym ciągu aktualna. Zakładano, że

będzie docierał do szerokiej rzeszy myśliwych z informacjami o działalności władz, organów i komisji problemowych. Miał być płaszczyzną wymiany doświadczeń między myśliwymi. Czy ówczesne założenia programowe zostały zrealizowane? Myślę, że tak. Zmieniała się szata graficzna, wzrósł poziom merytoryczny redagowanych materiałów, zwiększyła się objętość, powiększyła się rzesza czytelników. Do dzisiaj wydane egzemplarze, stanowią kapitalną wartość kronikarską łowiectwa bydgosko-toruńskiego.

W obecnych realiach, kształtowania się prawa łowieckiego i pojawienia się prób rozbicia naszej organizacji, staramy się pokazywać problemy związane z funkcjonowaniem systemu łowieckiego, wcześniej uznanego w Europie za modelowy. Trudno dzisiaj sobie wyobrazić jakie będą następstwa i z jakimi problemami, będzie musiało zmierzyć się nasze Zrzeszenie – organizacja, która ma trudne do rozwiązania, wewnętrzne spory. Dlatego też, takie tematy również są podejmowane przez redakcję.

Zachęcam do wspólnego, dalszego redagowania „Nemroda”, wydawnictwa, w którym rejestrowane są m.in. najważniejsze wydarzenia łowieckie, od tego numeru o zwiększonym obszarze, obejmującym Zarządy Okręgowe PZŁ w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku.

Chciałbym, aby każdy myśliwy z obszaru łowiectwa kujawsko-pomorskiego był stałym czytelnikiem „Nemroda”. Zachęcam do lektury.



*Aktywnie polujemy... Również warto czasami poczytać... Przed nami potencjalne zmiany w polskim łowiectwie, czy będą przychylne myśliwym? Któż to wie...*



# DO KIEDY AMUNICJA OŁOWIANA?



*Prof. dr hab. inż. Jan Grajewski  
– kierownik Katedry Fizjologii  
i Toksykologii UKW w Bydgoszczy,  
przewodniczący Komisji Hodowli  
Zwierzyny ZO PZŁ w Bydgoszczy*



*Mgr biotechnologii  
Paweł Skrzydlewski  
– technik, Katedra Fizjologii  
i Toksykologii UKW w Bydgoszczy*

Przy przygotowaniach do polowania bardzo ważnym elementem jest wybór odpowiedniej amunicji. Jednym z istotnych czynników, który należy wziąć pod uwagę jest materiał, z którego wykonana jest amunicja, ponieważ to od tego w dużej mierze zależy będzie skuteczność strzału. Standardowo używana amunicja ołowiana spotyka się z coraz większą krytyką ze strony różnych środowisk, głównie ze względu na toksyczność ołowiu. Z drugiej strony, proponowane zamienniki, czyli np. amunicja stalowa czy miedziana spotykają się ze stosunkowo dużą niechęcią i oporem ze strony samych myśliwych. Czy jednak słusznie?

W przypadku polowania na ptaki, tylko niewielka liczba śrutu rzeczywiście trafia w cel, reszta

ładuje na ziemi, w wodzie i szuwarach zatrzymując środowisko. Ołów jest silnie toksycznym metalem, zaburza produkcję hemoglobiny, powodując silną anemię. Upośledza również wątrobę, nerki i układ nerwowy. Zatrucie ołowiem następuje, kiedy ptactwo wodne połyka śrut ołowiany, myląc go ze żwirkiem. Na skutek mielenia w drugiej części żołądka (mielec), przez działanie kwasu, śrut ulega rozpuszczeniu i dostaje się do krwioobiegu zwierzęcia. Prowadzi to do śmierci ptaka w ciągu kilku dni (w przypadku połknięcia 10 lub więcej kulek). W mniejszych ilościach (2-10 kulek) dochodzi do przewlekłego zatrucia ołowiem, którego objawami są nietypowe zachowanie, opadające skrzydła i utrata masy ciała. Takie ptaki zwykle giną w ciągu 2-3 tygodni od zatrucia. Zatruciu ołowiem ulegają nie tylko ptaki, na które polujemy, ale również drapieżniki i padlinożercy żerujący na nich. W Stanach Zjednoczonych Ameryki do ograniczenia używania amunicji ołowianej przyczynił się między innymi spadek populacji bielika amerykańskiego, który jest amerykańskim symbolem oraz kondora kalifornijskiego spowodowane zatruciem ołowiem. Podobnie badania przeprowadzone w Szwecji w latach 2003-2011 wykazały znaczące zatrucie ołowiem w populacji orła przedniego oraz bielika. Inne badania wykazały, że rocznie populacja dorosłych osobników ptaków drapieżnych różnych gatunków w Europie zostaje zmniejszona o około 55 000 sztuk ze względu na zatrucie ołowiem. Problem zatrucia ołowiem dotyczy nie tylko ptaków, ale również zwierzyny grubej, takiej jak np. dziki czy płowa. Badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii wykazały, że ołowiane naboje z miedzianym płaszczem fragmentują po trafieniu

w cel. Powstałe fragmenty (nawet do 350 na kulowy strzał, Rys. 1.) są bardzo drobne i mogą ważyć nawet do 1,2 g, powodując skażenie ołowiem tuszy. Liczne badania wykazały również związek między używaniem ołowianej amunicji a poziomem ołowiu u ludzi spożywających dziczyznę, pozyskaną przy pomocy tej amunicji, sugerując poważne zagrożenie dla zdrowia. Badania przeprowadzone w Norwegii w 2012 roku wykazały, że regularne spożywanie dziczyzny pozyskanej za pomocą amunicji ołowianej odpowiada za około 31% wzrost stężenia ołowiu we krwi. Okres połowicznego usunięcia ołowiu z krwi wynosi około 35 dni, jednakże po zakumulowaniu w kościach, okres ten wydłuża się do kilkudziesięciu lat. Długotrwałe spożywanie dziczyzny skażonej ołowiem może prowadzić do zaburzeń poznawczych oraz chorób układu sercowo-naczyniowego, jak również do upośledzenia nerek, wątroby, układu trawiennego, mięśni i układu nerwowego. Zatrucie ołowiem upośledza również rozwój płodu, co za tym idzie kobiety w ciąży znajdują się w grupie szczególnego ryzyka.

W przypadku amunicji śrutowej używanej przede wszystkim do polowań na ptactwo najczęściej stosowanym zamiennikiem jest śrut stalowy. Zamieniając amunicję ołowianą na stalową trzeba wziąć pod uwagę kilka kwestii. Pierwszą z nich jest fakt, iż stal jest znacznie twardsza niż ołów, co za tym idzie taka amunicja może uszkodzić wewnątrz lufy, zwłaszcza w przypadku starszych sztuk broni (choć uszkodzenie ma często charakter kosmetyczny należy sprawdzić, czy nasza broń nadaje się do stosowania śrutu nieołowianego). Kolejną kwestią jaką należy wziąć pod uwagę jest rozrzut śrutu. W przypadku śrutu ołowianego

rozrzut jest większy niż w przypadku śrutu stalowego, wiąże się to z nieregularnym kształtem ołowianego śrutu. Należy również pamiętać, że śrut stalowy jest lżejszy niż śrut ołowiany (stal ma gęstość 2/3 gęstości ołowiu), więc przechodząc ze śrutu ołowianego na stalowy warto wybrać śrut większy (zazwyczaj o 2 numery). Ze względu na mniejszą gęstość, śrut stalowy szybciej wytraca prędkość w powietrzu niż śrut ołowiany, jednak na dystansie, na którym zazwyczaj oddaje się strzał przy zastosowaniu odpowiednio większego stalowego śrutu różnice te są niewielkie. Badania przeprowadzone z użyciem bloków żelatynowych wykazały, że śrut ołowiany penetruje średnio o 10 mm głębiej niż śrut stalowy, jednakże po nałożeniu na blok piór i skóry (w celu lepszego oddania warunków) różnica ta została zniwelowana. Jednak twardość stali może powodować rykoszetowanie śrutu od twardych powierzchni, co może stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa. Na terenach podmokłych, o ile nie są one zamarznięte, nie uważa się tego za poważny problem, jeżeli przestrzega się przepisów bezpieczeństwa. Również w przypadku polowania na grubszą zwierzynę, np. dziki i sarny z wykorzystaniem większej amunicji dostępne są alternatywy



**Rys.1. Porównanie pocisku ołowianego (z lewej) i nieołowianego (z prawej) po wystrzeleniu w takich samych warunkach. Na zdjęciu widoczna jest wyraźna fragmentacja pocisku ołowianego. Źródło: [www.nps.gov](http://www.nps.gov)**

dla kul ołowianych. Najczęstszą alternatywą dla kul ołowianych są kule miedziane lub miedziano-cynkowe. Skuteczność nieołowianych kul jest jednak kwestionowana przez wielu myśliwych. Główną wątpliwość stanowi skuteczność nieołowianych kul do szybkiego, humanitarnego zabicia zwierzyny. Badania przeprowadzone w Niemczech wykazały, że nie ma istotnych różnic między ołowianymi kulami z miedzianym płaszczem a kulami w pełni miedzianymi. Badania przeprowadzono na 1234 jeleniach i 825 dzikach, a głównym wyznacznikiem była droga ucieczki po strzale. Inne badania przeprowadzone w Danii również wykazały, że nie występują żadne istotne różnice między drogą ucieczki jeleni strzelonych amunicją ołowianą i nieołowianą. Badania przeprowadzone w Niemczech w latach 2006-2009 wykazały, że zarówno średnice jak i przekrój ran powstałych po strzeleniu amunicją ołowianą i nieołowianą są porównywalne, co sugeruje, że nieołowiana amunicja może być stosowana jako alternatywa dla tradycyjnej amunicji.

Kwestią, która również wymaga uwagi jest jakość stosowanych wkładów. Za dużo uwagi poświęca się materiałowi śrutu, a za mało składowi i standardowej zgodności nabojów. Prędkość wylotowa jest kluczowym czynnikiem i ma większe znaczenie dla skuteczności śrutu niż materiał śrutu, ale nie wszyscy myśliwi są tego świadomi lub naprawdę się tym nie przejmują.

Reasumując „strzelivo” – nazywana potocznie amunicją myśliwską, używana do strzelania z broni myśliwskiej, kojarzy się nam zawsze ze śrutem i kulami ołowianymi. Jednak musimy przyjąć, że ołów jako pierwiastek należy do najbardziej toksycznych metali ciężkich znanych

człowiekowi. Musimy uwzględnić, że nawet niewielkie dawki ołowiu są toksyczne. Niebezpieczny dla człowieka, groźny dla środowiska a szczególnie dla organizmów wodnych. Ten temat można traktować także „pół-żartem, pół-serio” – ile razy jedliśmy pasztet z zająca z udziałem śrucin ołowianych lub dziką kaczkę. Myślimy, że dzięki mniejszej twardości śrutu ołowianego nie straciliśmy czy złamaliśmy niejedną ząb. Jak będzie przy twardych śrutach stalowych?

Co roku do środowiska trafiają tysiące ton ołowiu na skutek polowań na ptaki oraz zwierzynę grubą. Zatrucie ołowiem stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia i życia nie tylko zwierząt, ale również i ludzi, w związku z tym podjęto wiele międzynarodowych i lokalnych inicjatyw, których celem jest odejście od amunicji ołowianej. Mimo obaw myśliwych o skuteczność amunicji nieołowianej wiele badań naukowych dowiodło, że przy zachowaniu odpowiedniej praktyki łowieckiej nie występują żadne znaczące różnice w skuteczności amunicji ołowianej i nieołowianej, zarówno w przypadku polowania na ptactwo jak i na zwierzynę czarną czy płową.

Zbierając materiał do artykułu przypomniałem sobie przed kilku lat rozmowę z portierem na uczelni, który wcześniej był myśliwym, a obecnie wędkuje, często wypływając wcześniej na duże lustra wody. Wielokrotnie znajduje na tafli wody dryfujące już martwe kaczki czy gęsi. To efekt najczęściej jednej lub kilku śrucin ołowianych (grubszego kalibru), które umieściły się w krople lub jelitach (strzał na miękkie) powodując późniejszą śmierć. Jest to także efekt nieprzemyślanego dalekiego strzału, najczęściej na przelotach, przez kolegów myśliwych chwających się stosowaniem długich luf czy wkręcanych specjalnie czoków! Warto pomyśleć, że przy spadku pogłowia ptactwa nie jest już aktualne powiedzenie „jedna paczka – jedna kaczka”.





*Dr inż. Jakub Palubicki*  
– Wyższa Szkoła Zarządzania  
Środowiskiem w Tucholi



*Julia Petsch*  
– Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
w Toruniu

Nie od dziś wiadomo, że myśliwi, ale też Polski Związek Łowiecki ma złą reputację wśród Polaków. Jak jednak jest z samymi członkami PZŁ? Kreowanie reputacji i odpowiednie nią zarządzanie to ważne aspekty funkcjonowania każdej organizacji. Niezwykle przydatne są też nowe media, które pomagają zmniejszać dystans między interesariuszem a zrzeszeniem. Mogą być też one zgubieniem dla samego PZŁ. Odpowiednie kreowanie reputacji powinno więc leżeć w interesie, w szczególności, organizacji mających ogólnopolski zasięg i zajmujących się ogólnonarodowym dobrem – może szybko legnąć w gruzach.

**KTO JEST  
INTERESARIUSZEM  
PZŁ I NA CZYM  
ZDANIU POWINNO  
ZALEŻEĆ  
ZWIĄZKOWI?**

# CO O POLSKIM ZWIĄZKU ŁOWIECKIM MYŚLI SPOŁECZEŃSTWO, JAK I SAMI MYŚLIWI?

Interesariusze oznaczają każdą grupę osób lub indywidualne osoby, od których zależy przetrwanie organizacji [Freeman i Reed 1986]. Wyróżnia się dwie główne grupy interesariuszy: wewnętrznych (czyli tych, którzy działają w ciele organizacji) oraz zewnętrznych (czyli tych orbitujących wokół niej, ale również na nią wpływających) [Clarkson 1995].

W przypadku Polskiego Związku Łowieckiego do pierwszej grupy będą należeć myśliwi, wszystkie zarządy (czy to Zarząd Główny PZŁ, czy poszczególne zarządy okręgowe, a nawet najmniejsze jednostki, czyli zarządy danych kół łowieckich), a przede wszystkim należałoby tu wymienić również rząd, który za pomocą ustawy Prawo łowieckie z 13 października 1995 roku reguluje możliwości funkcjonowania tej organizacji.

Jako interesariuszy zewnętrznych orbitujących wokół PZŁ na pierwszym miejscu należałoby wymienić rolników, na których to funkcjonowanie najbardziej i najsilniej wpływa działanie myśliwych. Następnie są to leśnicy, z którymi członkowie Polskiego Związku Łowieckiego współpracują przy dbaniu o ekosystem, ale też społeczeństwo, z wyłaniającymi się z niej grupami wspierającymi lobby myśliwskie oraz z ekoaktywistami i ich sympatykami występującymi w opozycji.

Do tej grupy interesariuszy wpisują się również media: czy są to silnie rozwinięte media łowieckie

(gazety, podcasty, a nawet telewizje internetowe), czy wszystkie inne środki masowego przekazu niezwiązane z łowiectwem, jednak spełniające obowiązek informowania społeczeństwa.

Wiele różnych osób lub przedsiębiorstw ma więc prawo do oceny PZŁ. Każda z nich ewaluuje działanie myśliwych pod kątem swoich oczekiwań oraz zysków lub strat ponoszonych w wyniku prowadzonej przez poszczególne koła łowieckie działalności i gospodarki zasobami zwierzyny łownej.

Oczekiwania mogą się skrajnie różnić, wpływając na reputację Polskiego Związku Łowieckiego. Zadaniem zrzeszenia jest zarządzanie tymi wizerunkami w taki sposób, aby zgrywały się one w spójną reputację. Polski Związek Łowiecki musi więc być przysłowiową Alfą i Omegą – jego zadaniem jest znalezienie złotego środka spełnianie oczekiwań najważniejszych grup interesariuszy.

**JAKIE INFORMACJE  
DOCIERAJĄ  
DO POLSKIEGO  
SPOŁECZEŃSTWA?**

Aby odpowiedzieć na to i wiele innych pytań, zostało przeprowadzone badanie, w którym wzięło udział 147 osób. W celu określenia struktury badanych osób przybliżymy ich profil. W większości byli to mężczyźni (65%), połowa mieszka na wsi, a połowa w miastach od małej do dużej populacji. Zdecydowana większość badanych posiada

ła również wykształcenie wyższe, było to aż 46%, 22% badanych posiadało średnie wykształcenie, 19% średnie branżowe i reszta z respondentów posiadała wykształcenie zasadnicze bądź gimnazjalne. Około połowa respondentów miała styczność z PZŁ, ponieważ znaczną częścią badanych byli właśnie leśnicy oraz sami myśliwi, reszta to ludzie nigdy nie mający styczności z organizacją łowiecką.

**Celem jednego z pierwszych pytań było uzyskanie odpowiedzi na temat zabarwienia emocjonalnego informacji o Polskim Związku Łowieckim, które docierały do badanych.**

Respondenci wskazywali, iż treści dotyczące Polskiego Związku Łowieckiego, które do nich docierały były najczęściej **raczej negatywne (42,90%)** bądź **negatywne (15,60%)**. W odpowiedziach na pytanie dotyczące konkretnych treści na temat Polskiego Związku Łowieckiego respondenci wskazywali, iż te informacje dotyczyły najczęściej polowania i odstrzału zwierzyny. Równie często badani wskazywali informacje na temat łamania prawa i „afery” w zrzeszeniu, a także na doniesienia dotyczące szkód łowieckich oraz afrykańskiego pomoru świń.

Natomiast **20,40%** respondentów zadeklarowało, iż treści do nich docierające miały wydźwięk **raczej pozytywny**, a tylko **8,20%** badanych oświadczyło, iż treści miały **pozytywny wydźwięk**.

Respondenci wskazujący te odpowiedzi poproszeni w następnym pytaniu o wskazanie konkretnych informacji wyróżniali: akcje charytatywne, dokarmianie zwierząt i wspólne inicjatywy myśliwych jako najczęstsze doniesienia.

Część respondentów zaznaczyła, iż zabarwienie emocjonalne i treści odnoszące się do Polskiego Związku Łowieckiego zależą od rodzaju medium. Jeden z badanych opisał to w następujący sposób: „Na

portalach, czy w czasopismach o tematyce łowieckiej członkowie PZŁ są przedstawiani w dobrym świetle, a ich działania są opisywane szczegółowo i rzetelnie. Można przeczytać o dawcach krwi, akcjach charytatywnych organizowanych przez myśliwych, akcjach dotyczących ochrony różnych gatunków, akcjach ratowania jeleni spłoszonych przez zbieraczy zrzutów itp. W mediach skierowanych do odbiorcy, niezwiązanego z PZŁ, informacje są zdecydowanie negatywne i szczątkowe. Zazwyczaj treści dotyczą ilości pozyskanej zwierzyny, wypadków samochodowych spowodowanych rzekomym wypędzeniem przez myśliwych zwierzyny na drogi publiczne, czy dopisywania myśliwym chęci strzelania do jak największej liczby zwierząt”.

Taki stan rzeczy mógł wpłynąć na to, iż prawie 13,00% badanych zadeklarowało, że informacje do nich docierające mają obojętny wydźwięk, ponieważ nie byli oni w stanie jednoznacznie wskazać jakie zabarwienie emocjonalne ma zdecydowana większość informacji do nich docierających.

## NOWE MEDIA, CZYLI SKARBNICA WIEDZY O POLSKIM ZWIĄZKU ŁOWIECKIM

Badani mogli wybrać kilka źródeł, z których czerpią informacje o Polskim Związku Łowieckim. Największe grupy respondentów zadeklarowały social media (24,00%) oraz bezpośredni kontakt z członkami organizacji (20,00%) jako główne źródła informacji. Kolejnymi popularnymi źródłami według deklaracji respondentów są: internetowe

portale informacyjne (12,50%), oficjalne strony Polskiego Związku Łowieckiego (12,00%), YouTube (10,50%) i specjalistyczne strony i/lub forum internetowe (8,00%). Najmniej popularne, według wskazań respondentów, były blogi tematyczne (5,00%), inne źródła (5,00%), Wikipedia (2,50%) oraz podcasty (0,50%).

Badani mogli również samodzielnie wskazać źródło, z którego pochodzą informacje na temat Polskiego Związku Łowieckiego, dopisując je w odpowiedzi „inne”. Zdecydowana większość badanych wskazała platformę Facebook jako medium, z którego najczęściej docierają do nich informacje na temat Polskiego Związku Łowieckiego. W tym medium społecznościowym respondenci deklarowali, iż czerpią informacje z zamkniętych grup, jak na przykład „Psy myśliwskie w Polsce – pasja i miłość” czy grupy zrzeszające ekoaktywistów, a także fanpage, które nie są przychylnie nastawione do działalności Polskiego Związku Łowieckiego i myśliwych. Tu najczęściej wskazywano „OKO.press” oraz „Ludzie Przeciw Myśliwym”.

Kolejnym źródłem były informacyjne strony zrzeszenia – od strony internetowej zarządu głównego, po adresy internetowe poszczególnych zarządów okręgowych. Równie często respondenci podawali portale typowo myśliwskie, jak na przykład portal „Ło-

**Wykres 1: Źródła informacji o PZŁ.**



**Źródło: opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych badań.**

# Problemy i dyskusje

wiecki.pl”, czy kanały na YouTube „Sudecka Ostoja” i „DarzBórTV” jako popularne źródła informacji o Polskim Związku Łowieckim.

## DLACZEGO PZŁ MA ZŁĄ OPINIĘ WŚRÓD POLAKÓW?

W jednym z pytań w ankiecie respondenci zostali poproszeni o wskazanie, ich zdaniem, podstaw kreowania reputacji Polskiego Związku Łowieckiego. Było to pytanie wielokrotnego wyboru; 23,00% wszystkich odpowiedzi wskazywało, iż mnogość negatywnych informacji o Polskim Związku Łowieckim w mediach i w prasie oddziałuje na kreowanie reputacji zrzeszenia. Drugim najczęściej wskazywanym przez respondentów źródłem budowania wizerunku był brak kampanii informacyjnych o łowiectwie i gospodarce leśnej (18,00%). Nieomal równie często respondenci deklarowali, iż to brak dostatecznej informacji przekazywanej przez Polski Związek Łowiecki na temat jego działalności (17,00%) jest podstawą kreowania reputacji zrzeszenia.

Respondenci mogli również wskazać inne podstawy kreowania reputacji Polskiego Związku Łowieckiego - 1,50% wszystkich zadeklarowanych odpowiedzi stanowiła właśnie odpowiedź „inne”. Wymieniono tu:

- fatalną działalność Polskiego Związku Łowieckiego,

- nieprzystosowanie modelu działania zrzeszenia do kapitalistycznego podejścia,

- zamknięcie społeczeństwa na Polski Związek Łowiecki i powtarzanie zasłyszanych w artykułach nieprawdziwych zwrotów,

- brak bądź niedostatek oficjalnego działania ukierunkowanego na wyraźne dementowanie pomówień na stronach jednoznacznie wrogich myśliwym,

- zbyt małej ilości myśliwych w Polsce,

- brak egzekwowania prawa w kontekście niszczenia mienia i ataków na myśliwych przez organizacje utrzymujące się z tego – jak, na przykład Ludzie Przeciw Myśliwym, którzy nawołują do wrogości wobec konkretnej grupy,

- brak rzetelnej wiedzy przyrodniczej myśliwych.

## CO BADANI MYŚLĄ O POLSKIM ZWIĄZKU ŁOWIECKIM?

Zdecydowana większość respondentów zadeklarowała, iż ich zdanie na temat Polskiego Związku Łowieckiego jest pozytywne (26,50%), bądź raczej pozytywne (26,50%). Łącznie stanowi to 53,00% badanych. Z kolei 18,4% osób biorących udział w badaniu zadeklarowało, iż mają obojętne zdanie na temat zrzeszenia, a 26,60% opiniuje Polski Związek Łowiecki raczej negatywnie (16,40%) i negatywnie (10,20%).

Tylko 2,00% badanych nie ma zdania na temat zrzeszenia.

Respondenci, w których opinii Polski Związek Łowiecki ma pozytywną reputację poproszeni o uzasadnienie swojej odpowiedzi wskazywali na:

- konieczność sprawowania gospodarki łowieckiej w celu utrzymywania równowagi w ekosystemie,

- niezbędność istnienia Polskiego Związku Łowieckiego, by wypłacać odszkodowania za szkody łowieckie oraz by myśliwi chronili uprawy,

- charytatywny charakter działalności myśliwych,

- istotny udział myśliwych w regulacji gatunków niebezpiecznych dla człowieka,

- brak możliwości samodzielnej regulacji ekosystemu.

Aby oddać lepszy pogląd na opinię o Polskim Związku Łowieckim pozwolę sobie przytoczyć niektóre, uznane przeze mnie za interesujące odpowiedzi (pisownia oryginalna):

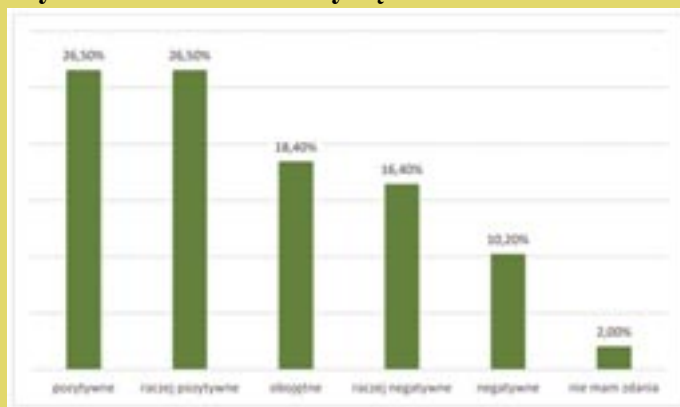
1. „Przytłaczająca większość członków działa pozytywnie i pozytywnie kreuje wizerunek PZŁ, jednak jak w każdej organizacji są tzw. czarne owce, czyli jednostki, poprzez które czyny PZŁ ma opinię negatywną. Bezlitośnie wykorzystują to media i chętnie przekazują wszelkie negatywne informacje z tym związane. Natomiast informacje pozytywne nie są „medialne” i nie warto o nich wspominać.”

Wykres 2: Dlaczego PZŁ ma złą opinię?



Źródło: opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych badań.

Wykres 3: Co badani myślą o PZŁ?



Źródło: opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych badań.



2. „Mam pozytywne podejście, ponieważ nie czerpie wiedzy, ze stron które udostępniają fake newsy i tylko negatywne sytuacje. Rozumiem, że działanie PZŁ jest konieczne, a przez podejście społeczeństwa do ich pracy, myśliwym jest jeszcze trudniej. Wiem, że ich praca nie polega tylko na odstrzale, czego większość ludzi nie potrafi lub nie chce zrozumieć.”

3. „Myśliwi będący członkami PZŁ głównie pozyskują zwierzynę, aby kreować populację tak by ich ilość była odpowiednia, a także w odpowiedniej strukturze wieku i płci. Poprzez redukcję populacji ogranicza się szkody łowieckie, a także zmniejsza ryzyko wypadków komunikacyjnych. Poza polowaniem myśliwi dbają o miejsca żerowe dla zwierzyny poprzez zakładanie poletek łowieckich, zwiększanie atrakcyjności obwodów poprzez regulację składów gatunków upraw. W okresie zimowym, gdy występuje niedobór pokarmu myśliwi wykładają różne rodzaje karmy w celu dokarmiania zwierzyny. Myśliwi również wykładają lizawki - bloczki soli z mikro- i makroelementami. Powstają także urządzenia do dokarmiania kuropatw i bażantów, buduje się miejsca lęgowe. Myśliwi prowadzą także odłowy i reintrodukcję zagrożonych populacji. Za żadne z tych działań nie otrzymują wynagrodzenia.”

4. „Moje zdanie na temat PZŁ jest raczej pozytywne, ponieważ pracuję wśród członków PZŁ i słucham na czym polega ich zwyczajna praca. Opowiadają o szczegółach, zakazach, nakazach, które muszą przestrzegać, aby być etycznym myśliwym. Są to młodzi ludzie, którzy nie są skażeni kolesiostwem i układami, a które pojawiają się w PZŁ wśród starszego pokolenia. Mam nadzieję, że w przyszłości młode pokolenie nie stanie się, wzorem starszego pokolenia, przesiąknięte kolesiostwem.

Rozumiem także jak łowiectwo wpływa na rolnictwo - na szkody łowieckie. Problem może się pojawiać wśród rolników będących też myśliwymi, ponieważ rolnicy częściej mają mentalność kombinatora, buraka, egoisty i mogą swoim zachowaniem przypadkowo oczernić PZŁ.”

Z kolei respondenci, w których oczach Polski Związek Łowiecki ma negatywną opinię uzasadniali odpowiedź tym, iż myśliwi zabijają/mordują zwierzęta. Oprócz tego wskazywano na:

- oszukiwanie podczas szacowania szkód i niechęć do wypłaty odszkodowań,
- trud w dojściu do porozumienia z przedstawicielami zrzeszenia,
- brak zaangażowania myśliwych w pilnowanie upraw,
- niszczenie przyrody przez Polski Związek Łowiecki,
- brak reakcji Polskiego Związku Łowieckiego na szkalarowanie i oczernianie myśliwych,
- brak kreowania i pokazywania prawdziwego, pozytywnego wizerunku myśliwych przez Polski Związek Łowiecki,
- izolowanie się Polskiego Związku Łowieckiego od społeczeństwa ze względu na negatywny wizerunek myśliwych,
- brak podejmowania inicjatyw edukacyjnych i informacyjnych przez Polski Związek Łowiecki,
- brak rozwoju Polskiego Związku Łowieckiego,
- domniemane dążenie myśliwych do wyeliminowania wszystkich gatunków zwierzyny w stanie wolnym,
- brak przestrzegania praw zwierząt,
- bierna postawa Polskiego Związku Łowieckiego względem zmian w prawie.

Aby lepiej oddać charakter i nastroje respondentów pozwolę sobie przytoczyć kilka odpowiedzi w oryginalnej pisowni:

1. „Brak gospodarki łowieckiej to zachwianie równowagi w środowisku przyrodniczym. Świat się rozrasta człowiek wkacza w tereny, gdzie żyły zwierzęta. Tu powstają konflikty między środowiskiem przyrodniczym a człowiekiem. Jest też problem szkód w rolnictwie. Który nie jest rozwiązany tak jak powinien być. Skoro zwierzęta są własnością Skarbu Państwa to i państwo powinno w większym stopniu odpowiadać za stan i problemy związane np. ze szkodami.”

2. „PZŁ jako struktura czerpie tylko korzyści ze składek, nie staje w obronie myśliwych, nie podejmuje działań w kierunku edukacji społeczeństwa, akceptacji łowiectwa przez ludzi.”

3. „Strzelają do coraz większej ilości zwierząt i chcą wszystko powystrzelać.”

Respondenci, którzy zadeklarowali, iż ich zdanie na temat Polskiego Związku Łowieckiego jest obojętne najczęściej uzasadniali swoje odpowiedzi brakiem wystarczającej wiedzy o działalności Polskiego Związku Łowieckiego.

Dla lepszego przedstawienia przytoczę jedną z odpowiedzi w oryginalnej pisowni:

1. „Nie mam zdania, ponieważ mam zbyt mało informacji, żeby je wyrobić w sposób wyważony. Osoby piszące artykuły do wcześniej wymienionych portali nie są dla mnie w żaden sposób wiarygodne, a poziom dziennikarstwa w ostatnich latach opiera się głównie na manipulacji i clickbaitach.”

We wcześniejszym pytaniu respondent wskazał onet.pl oraz wp.pl jako źródła wiedzy na temat Polskiego Związku Łowieckiego.

### **QUO VADIS, POLSKI ZWIĄZKU ŁOWIECKI?**

Na podstawie przeprowadzonych badań można stwierdzić, iż informacje, które docierają do społeczeństwa na temat Polskiego Związku Łowieckiego rzeczywiście mają

## Problemy i dyskusje

w większości negatywny wydźwięk. Najczęściej dotyczą polowania i łamania prawa podczas wykonywania tych czynności. Społeczeństwo nie czerpie informacji wyłącznie z Internetu. Znaczącym źródłem jest również bezpośredni kontakt z członkami zrzeszenia. Jednak nadal najbardziej popularnym źródłem informacji o Polskim Związku Łowieckim są nowe media.

Najistotniejszym z nowych mediów spośród Internetowych źródeł informacji są social media, z wysuwającym się na pierwszy plan Facebookiem. Dlatego też tak istotne jest istnienie w nich i komunikowanie za ich pomocą. W obecnym świecie całe życie toczy się w nowych mediach.

Wyniki przeprowadzonych badań również wskazują, iż przekazy medialne zdecydowanie silniej oddziałują w sposób negatywny na reputację Polskiego Związku Łowieckiego. Według deklaracji respondentów negatywne doniesienia miały większą moc aniżeli te pozytywne informacje – jeden z badanych nawet sam wskazał, iż te pozytywne informacje nie są „medialne”, a więc mają słabe zasięgi i nie wywołują tak zagorzałej dyskusji jak doniesienia o wypadkach, bądź innych negatywnych wydarzeniach.

Na podstawie tych wniosków można jednoznacznie stwierdzić, iż nowe media mają znaczenie i to ogromne dla budowania reputacji

Polskiego Związku Łowieckiego. Potwierdza to fakt, iż wszyscy badani (choć w różnym zakresie), czerpią informacje o zrzeszeniu z nowych mediów – czy to social media, YouTube, Wikipedia bądź blogi czy fanpage. Bez korzystania z tych mediów Polski Związek Łowiecki nie ma szansy na poprawienie swojego wizerunku bądź mądre i aktywne nim zarządzanie. Członkowie organizacji, jak i każda z grup interesariuszy sami dostrzegli braki w zarządzaniu reputacją Polskiego Związku Łowieckiego, choć ich świadomość stale się zwiększa. Być może doprowadzi to w przyszłości do polepszenia reputacji jedynej organizacji łowieckiej o ogólnopolskim zasięgu wśród społeczeństwa.

## W JAKIM KIERUNKU ZMIERZAMY? KILKA REFLEKSJI...



*Michał Przepierski –  
autor publikacji,  
członek Naczelnej Rady Łowieckiej*

**Kilkakrotnie w przeszłości pisałem o izolowaniu Naczelnej Rady Łowieckiej od działań, których celem jest zmiana obowiązującego prawa. Dzisiaj to wiem, z całą pewnością, że to celowe działanie. To uboczny efekt pozbawienia Naczelnej Rady Łowieckiej samorządowych uprawnień. PZŁ faktycznie stracił ostatni bastion samorządności. Przykładem na ten stan rzeczy jest to, że wybrani przez NRL koledzy, nie są do dzisiaj zapraszani do brania udziału w pracach legislacyjnych, nadzorującego nas resortu.**

Tymczasem od dłuższego czasu dochodziły nas słuchy m.in. o planach rozszerzania zastosowania termowizyjnych i noktowizyjnych urządzeń celowniczych w polowaniach na drapieżniki, o powrocie do umożliwienia strzelania do zwierzyny z broni krótkiej, do stosowania w części kraju nowych okresów polowań. O zmianach w zasadach selekcji populacyjnej i osobniczej zwierząt łownych i o zmianach przy ocenie zgodności odstrzału. Nie wszystko o czym słyshać zamienia się w fakt, w prawo. Chcąc u źródła dowiedzieć się nad czym pracują pracownicy resortu, w przerwie kwietniowego posiedzenia w Niedzwicy Dużej, poprosiłem obecnych na posiedzeniu przedstawicieli Ministra Klimatu i Środowiska o skomentowanie obecnej sytuacji w zakresie przy-

gotowywanych zmian prawa. W chwili, gdy zacząłem przedstawiać moje stanowisko, jeden z nich dał mi do zrozumienia, że moje poglądy są im znane, ale zmiany pójdą w innym kierunku niż moje wyobrażenie na temat przyszłości PZŁ. To wówczas po raz pierwszy „od źródła” dowiedziałem się, że celownicze urządzenia noktowizyjne i termowizyjne będą możliwe do zastosowania przy polowaniu na drapieżniki. Moje sugestie o niezgodności z ustawą Prawo łowieckie niektórych rozwiązań zostały pущzone „mimo uszu”. Tak więc np. stosowanie latarek mocowanych na broni przy dochodzeniu postrzałka dopuszczzone „Regulaminem polowań” mimo, że jest sprzeczne z art. 42aa pkt. 12 ustawy Prawo łowieckie, nie będzie uchylone! Panowie z nadzo-

rującego nas resortu nie widzieli też nieprawidłowości w formule wynagradzania myśliwych za dokonane odstrzały dzików sanitarnych! To podczas tego spotkania nadmienili, że „trwają prace” nad umożliwieniem polowania przy użyciu broni krótkiej! Zdziwiająca jest motywacja do stosowania tego rozwiązania – wg autorów pomysłu ma to bezpośredni związek z podniesieniem bezpieczeństwa polowania. W mojej ocenie – to czysta bzdura! Mam prawo sądzić, że nie wymyślił tego żaden myśliwy a jedynie ten – nazwijmy „go” ogólnie – podmiot, który zajmuje się sprowadzaniem, dystrybucją i sprzedażą takiej broni. Schemat jest więc ten sam co przy: latarkach wyposażonych w akcesoria umożliwiające mocowanie ich na broni, noktowizyjnych i termowizyjnych urządzeniach celowniczych, fotopułapkach współpracujących ze smartfonami itp. W sierpniowym Łowcu Polskim ukazał się skandaliczny, w mojej ocenie, artykuł – felieton, będący eksplozją radości dla możliwości stosowania broni krótkiej przy dochodzeniu postrzałków. Autor tego „opracowania” – Paweł Norbert Graczyński dowodzi, że „większość z nas jest zadowolona i żywi wielkie nadzieje na uchwalenie, dopuszczającego broń krótką rozporządzenia. Ciekaw jestem jak ten Kolega doszedł do wiedzy, która pozwala mu na takie generalizowanie w tak ważnej sprawie! Kto upoważnił go do stwierdzenia, że PZŁ postulował o te zapisy. Nie wiem jakie ma doświadczenie myśliwskie autor, tego jak sądzę, wydrukowanego na zamówienie tekstu, ale sugerowanie, że broń krótka uczyni bezpiecznym dochodzenie postrzałka w kukurydzy czy „nadbrzeźnych” (czyli w innych krzakach już nie?) jest wierutną bzdurą. Autor zapomniał o czym

uczono go na kursie podstawowym dla kandydatów, zapomniał o psach i ich roli w dochodzeniu postrzałków. W mojej ocenie i ocenie kilku kolegów ze służb mundurowych, myśliwy z bronią krótką zaatakowany w trzcinach, kukurydzy czy w krzakach, może być sprawcą nieszczęśliwego wypadku, a strzelony z takiej broni szarżujący odyniec z pewnością zdąży, zanim zgaśnie, poranić lub zabić takiego myśliwego. Człowiek bowiem z natury rzeczy w tak trudnym terenie jest po prostu powolny, nieporadny, czyli bezradny w zderzeniu z niebezpiecznym rozjuszonym dzikiem. Broń krótka nic tu nie zmieni! Retoryka autora zawarta w tekście świadczy o tym, że jest on myśliwym o małym doświadczeniu, lub – co gorsza – napisał ten tekst na zamówienie. Skoro redaktor naczelny Łowca Polskiego zgodził się na jego publikację to już wiadomo, że nie jest to przypadek!

Kolejna niezrozumiała inicjatywa to umożliwienie w kilku województwach odstrzału łanek w drugim roku życia i szpicaków. Przyczyny ogólnie rzecz biorąc są znane – zdecydowanie zbyt duże stany jeleni w województwach, wymienionych w projekcie rozporządzenia. Do tego stanu dopasowano ideologię uzasadniającą tę kolejną po dzikach eksterminację. Pytam: skąd przekonanie, że te odstrzały będą realizowane zgodnie z założeniami i zasadami selekcji? Skąd pewność, że myśliwi, nie selekcyonerzy a i również selekcyonerzy, nie będą mieli problemów z odróżnieniem łąnki od łąni trzyletniej? Jeszcze gorzej jest z bykami. Mamy tu do czynienia ze złamaniem przez Ministra, który dopuszcza strzelanie szpicaków i nieokazywanie ich do oceny, art. 42d ustawy Prawo łowieckie. Artykuł ten jasno precyzuje obowiązek dokonania oceny co do

zgodności z zasadami selekcji! Dopuszczenie odstrzału młodych samców bez obowiązku oceny co do zgodności z zasadami selekcji jest złamaniem prawa! Mało tego, patrząc na „ciemną stronę” działań niektórych „myśliwych” można sobie wyobrazić, że będą padać mocne byki, których wieńców myśliwi nie okażą do oceny twierdząc, że pozyskali szpicaka, a tego okazywać nie muszą... I w tym przypadku gołym okiem widać, że mają być wprowadzone rozwiązania, które przyniosą określonym gremiom pieniądze (prywatne koła, biura polowań...).

Kolejny przykład na tragiczny dla łowiectwa lobbing są ostatnie zmiany w wysokości opłat za badanie tusz dzików na obecność włośni. Wiadomo, że ponad 90% dzików jest zabierana przez myśliwych na użytek własny. Coraz mniej dzików trafia do punktów skupu. Wymyślono więc, aby opłatę za badanie na obecność włośni z 30 złotych podnieść na 112,80 zł!!! Szczęśliwie opłata ta będzie obniżona o 75% w przypadku, gdy myśliwy weźmie dzika na użytek własny. Kwota należności za badanie na włośnię nie może być jednak niższa niż 40 zł. Możliwość taką stwarza art. 32 ust. 2 ustawy o Inspekcji Weterynaryjnej. W przypadku małych dzików 20-40 kilogramów opłata ta wydaje się być mimo to bardzo wysoka w stosunku do wartości dzika...

Zatem Koleżanki, Koledzy, dokąd zmierzamy? Naczelna Rada Łowiecka z „podciętymi skrzydłami” nie może nic zdziałać, ministerstwo nas nadzorujące zmierza ku dalszemu ograniczeniu roli samorządu w PZŁ, dokonują zmian prawa niekonsultując z naszym środowiskiem. Jak długo jeszcze będziemy patrzeć na dewastowanie polskiego łowiectwa?



# OLGA TOKARCZUK O RYKOWISKU



Bogusław Chład –  
autor publikacji

Jestem zafascynowany literaturą autorstwa Olgi Tokarczuk. Pierwsza książka, jaką przeczytałem – to **Bieguni** i zrobiłem to raczej dla zasady, że „wypada” poznać pozycję, za którą autorka otrzymała Literacką Nagrodę Nobla. I to był początek tej fascynacji, która trwa do dzisiaj. Zniecierpliwnością czekam na następne jej książki. Wydana w czerwcu tego roku powieść **Empuzjon** przyniosła mi kolejne, wspaniałe wrażenia. Losy kuracjuszy sanatorium dla osób chorych na gruźlicę przedstawione są na tle wspaniałej sudeckiej przyrody. Akcja książki

rozgrywa się jesienią, a jak jesień w Sudetach to przecież rykowisko. I tutaj niespodzianka. Olga Tokarczuk nie będąc zwolenniczką polowań dostrzegła niezwykle piękno tego wyjątkowego przyrodniczego zjawiska. Jej opis rykowiska jest dla mnie czymś wyjątkowym, niezwykle pięknym:

„Którejś nocy na początku października słyszał dobiegający stamtąd potworny głos. Struchlały siedział w łóżku, nie śmiąc się ruszyć, ale potem z rozdygotanym sercem wzuł kapcie i drżąc ze strachu, wymknął się na korytarz.

– To jeleni. Proszę się nie bać i wracać do łóżka! – krzyknął mu z dołu Willi Opitz, jakby uprzedzając jego pytanie.

Wojnicz zawstydzził się. No tak, zwykły jeleni. Rykowisko.

A jednak w ciągu następnych nocy, kiedy zwierzę dawało koncert zgodną podziwu punktualnością, trudno mu było przyjąć do wiadomości, że jest to głos zwy-

kiego zwierzęcia i wszystko należy do natury. Jest naturalne. Miał wrażenie, że te teatralne bombastyczne dźwięki wydaje jakiś zarzynany pijany galicyjski drwal, który przegrał bójkę ze swoim rywalem i teraz traci życie na torturach. Kiedy jednak już sobie wytłumaczył, że przecież to zwyczajne zwierzę, nierozumne i poddane mocy swojego instynktu, ogarniało go wzruszenie, poruszenie – dźwięk był mocarny, głos jelenia budził marzenia o jakiejś wielkiej sile, w której czaiła się i moc, i desperacja, i rozpacz z powodu uwikłania w potęgę przerastającą ludzką moc, w ten zew przyrodzony z racji seksualnego fatum, zew, który każe postawić wszystko na jedną kartę i ciągnie do niebezpiecznych przestrzeni, gdzie łatwo można stracić życie. Było w tych porykiwaniach jakieś szaleństwo, gotowość opuszczenia dobrze znanych traktów i wyjścia poza jakiegokolwiek zasady, przekroczenia wszelkich granic bezpieczeństwa, a nawet porzucenia własnego istnienia.

Ryczący jeleni wykraczał poza noc, poza sen, poza swe zwykłe rewiry i szlaki i wylaniał się niczym fantom w przestrzeni uzdrowiska, w jego ciemnych, wilgotnych, wąskich podwórkach pojawiał się jako monstrum opętane własną żądzą, męski potwór. I było to biedne zwierzę ofiarą wewnętrznych seksualnych mocy, które stawiają wszystko ponad własnym życiem – nieskończona potrzeba wyjścia poza samego siebie, powielenia swojego gatunku, nawet kosztem własnej egzystencji”.

**Zachęcam do lektury.**



Fot. Sławomir Skukowski Photography (Zachodniopomorskie, Powiat Gryficki, gm. Trzebiatów) – byk jeleni podczas rykowiska.



*Krzysztof Marceli Kadlec – autor publikacji, przewodniczący Komisji Muzycznej Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ, członek Komisji Kultury ZO PZŁ w Poznaniu, kierownik artystyczny Zespołu Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko”*

Od wielu lat przyjęło się uważać jednogłosową uroczystą fanfarę „Darz Bór” za nieoficjalny hejnał Polskiego Związku Łowieckiego. Powstały do niej także różne słowa, często bardzo udane. Skąd wzięła się ta piękna muzyka i kto ją napisał? Do chwili obecnej nie została ostatecznie sprawa wyjaśniona.

W 2004 roku został skomponowany przez Lucjana Adamiaka „Hejnał Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ”. Kiedy ta uroczą muzyka zaczęła rozbrzmiewać na rozpoczęcie wielu konkursów myśliwskich, wśród działaczy Klubu z czasem zaczął rodzić się pomysł, by zorganizować konkurs kompozytorski na hejnał naszej łowieckiej organizacji. Ostatecznie decyzja zapadła 23 listopada 2016 roku w Zarządzie Głównym PZŁ w czasie spotkania z okazji uroczystego wręczenia tysięcznej legitymacji, członkowi Klubu Sygnalistów Myśliwskich. Łowczy krajowy, dr Lech Bloch zwrócił się do Zarządu Klubu o przygotowanie regulaminu oraz z tym związanych odpowiednich procedur. Niedługo po tym wydarzeniu Zarząd Główny PZŁ ogłosił konkurs kompozytorski na „Hejnał

# O HEJNALE POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Polskiego Związku Łowieckiego”. Wszystko odbywało się w stosunkowo szybkim tempie, ponieważ zbliżał się Jubileusz 95-lecia PZŁ. Podczas dorocznego zebrania organów Klubu Sygnalistów Myśliwskich, które odbyło się w Gołuchowie 9 marca 2018 roku, po ponad półrocznym trwaniu konkursu nastąpiło jego rozstrzygnięcie. Z dwunastu zgłoszonych kompozycji wyodrębniono trzy najlepsze z największą ilością otrzymanych punktów. Po powtórnych wykonaniu zespołowo i solowo Komisja Muzyczna KSM składająca się z doświadczonych muzyków zawodowych i wieloletnich kierowników zespołów myśliwskich podjęła jednogłośnie decyzję. Zwyciężyła kompozycja Karola Emila Kroskowskiego!

Twórca należy do czołowych sygnalistów w naszym kraju. Jest pięciokrotnym Mistrzem Polski w grze solowej na rogu myśliwskim (Warcino 2008, Olsztyn 2009, Złotoryja 2010, Niepołomice-Kraków 2013, Człuchów 2014), dwukrotnym Mistrzem Europy (Czechy 2010, Słowacja 2016), autorem m.in. kilku hejnałów kół łowieckich, „Hejnału Festiwalu Kultury Łowieckiej »Knieja«”, „Hejnału Łowiectwa Gdańskiego”, fanfary „Bachusik z sokołem”, kilku kompozycji na zespół rogów w stroju Es oraz różnych opracowań muzyki myśliwskiej innych autorów. Wspólnie z ojcem, Kazimierzem Kroskowskim, znanym gdańskim działaczem łowieckim jako Rodzinny Zespół „Żurawie”

z Kościerzyny wielokrotnie uświetniali swą grą różne imprezy łowieckie na ziemi pomorskiej. Za wkład w rozwój kultury łowieckiej Karol Kroskowski został odznaczony Medalem „Za Zasługi dla Łowiectwa Gdańskiego” i Medalem „Za Zasługi dla Łowiectwa Bydgoskiego”. W 2018 roku Zarząd Główny PZŁ nominował przyszłego twórcę „Hejnału PZŁ” na jurora sygnalistyki myśliwskiej. W czasie warszawskich studiów na Wydziale Leśnym SGGW przez kilka lat był kierownikiem muzycznym jednego z najlepszych polskich zespołów – Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Akteon”, działającego przy tym wydziale. Po ukończeniu studiów podjął pracę w Lasach Państwowych. Poza zawodowymi obowiązkami prowadzi również Reprezentacyjny Zespół Sygnalistów Myśliwskich „JANTAR” Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku.



*Karol E. Kroskowski podczas pierwszej publicznej prezentacji „Hejnału PZŁ” w Przechlewie (fot. Kazimierz Kroskowski)*



# Znani i cenieni

Ponad 4 lata nuty wraz z zapisem dźwiękowym leżały w zakamarkach siedziby Zarządu Głównego na Nowym Świecie, by wreszcie Naczelna Rada Łowiecka PZŁ zdecydowała się, już tylko formalnie, pokłonić się tak ważnej dla naszej polskiej kultury łowieckiej symbolicznej muzyce. Nastąpiło to podczas XVIII posiedzenia jakie odbyło się 19-20 kwietnia 2022 roku w Niedrzwicy Dużej. Wówczas podjęto Uchwałę zatwierdzającą „Hejnal Polskiego Związku Łowieckiego” Karola Emila Kroskowskiego.

Pierwszy raz dźwięki „Hejnału” zabrzmiały w wykonaniu samego kompozytora na rozpoczęcie XXIX Krajowego Przeglądu Sygnałów, Wiersza i Piosenki Myśliwskiej im. Rafała Minicha w Przechlewie. Była to sobota, 23 kwietnia 2022 roku, w sali restauracji „Podano do stołu”, czyli w



*Prawykonanie „Hejnału PZŁ” przez Reprezentacyjny Zespół Sygnalistów Myśliwskich JANTAR - Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku: pierwszy z lewej: Karol E. Kroskowski (fot. Krzysztof J. Szpetkowski).*

miejscu konkursowych przesłuchań. Prezentacja miała jeszcze wtedy charakter nieoficjalny.

Uroczyste prawykonanie „Hejnału Polskiego Związku Łowieckiego” miało miejsce dopiero podczas trwania XXVI Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej 17 czerwca 2022

roku w Zamościu. Jako pierwszy w róg myśliwski (ples) zadał Karol E. Kroskowski, po czym zabrzmiała wersja wielogłosowa w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „JANTAR” Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku pod dyktando samego kompozytora.

Zgodnie z dawną tradycją, hejnal został oparty na prostej melodii na naturalnych dźwiękach z przeznaczeniem do wykonywania na rogu myśliwskim. Ten jednogłosowy uroczysty melos został opracowany przez Karola E. Kroskowskiego na zespół rogów myśliwskich, czyli na 3 plesy i 2 parforsy oraz na trzy jednorodne instrumenty. Oprócz pierwszego – najważniejszego głosu – pozostałe tworzą prosty i bardzo czytelny akompaniament. „Hejnal Polskiego Związku Łowieckiego” powinien rozbrzmiewać przy różnych ważnych uroczystościach myśliwskich obok sygnału „Powitanie” i fanfary „Darz Bór”. Te trzy dostojne kompozycje należy wysłuchać z powagą, w pozycji stojącej, z odkrytą głową.

Nuty „Hejnału PZŁ” w wersji jednogłosowej, na 3 jednorodne rogi myśliwskie oraz na 3 plesy i 2 parforsy wraz załączonymi plikami dźwiękowymi (mp3) znajdują się na stronie [www.muzyka.myśliwska.pl](http://www.muzyka.myśliwska.pl) na podstronie [Nuty](#) w kategorii [Hejnały](#).

## Hejnal Polskiego Związku Łowieckiego

Karol Emil Kroskowski  
(2018)

♩ = 96

9



# MYŚLIWY Z WIELKOPOLSKI



Zygmunt Krzemień  
– autor wywiadu,  
członek Kaomisji Hodowli Zwierzyny  
ZO PZŁ w Bydgoszczy

Chciałbym przybliżyć czytelnikom postać nietuzinkowego myśliwego, a mojego Kolegi ze studiów dr. Tomasza Sobalaka. Razem ukończyliśmy Wydział Leśny w Poznaniu i całe zawodowe życie przepracowaliśmy w Lasach Państwowych. Tomek długie lata pracował jako zastępca nadleśniczego (22 lata) w Nadleśnictwie Łopuchówko, a swoją karierę zawodową zakończył na stanowisku nadleśniczego tegoż nadleśnictwa. Kilka lat temu doktoryzował się w dziedzinie łowiectwa. Napisał sporo książek i artykułów o tematyce łowieckiej. Ostatnią książką wydaną w lipcu br., jest monografia pt. *Władysław Janta-Polczyński z Redgoszczy*. Do książki tej napisanej z okazji 100-lecia PZŁ dołączony jest reprint autorstwa Władysława Janta-Polczyńskiego, zatytułowany *Karczma pod wilkiem* – jedyny polski dramat o tematyce leśno-łowieckiej dedykowany leśnikom. Wydawać by się mogło, że łowiectwo jest dla Tomasza najważniejsze. Piszę łowiectwo, ponieważ w swojej pasji wykraczał i wykracza daleko poza polowania, podejmując wiele inicjatyw dotyczących gospodarki oraz kultury łowieckiej.

O swojej pasji najlepiej opowie nam sam.

Zygmunt Krzemień (Z.K.):  
Opowiedz trochę o sobie.

**Tomasz Sobalak (T.S.):** Urodziłem się w rodzinie bez jakichkolwiek tradycji łowieckich. Swoją przygodę z łowiectwem rozpocząłem na drugim roku studiów. Oznacza to, że w przyszłym roku minie mi 50 lat uprawiania łowiectwa. Na początku należałem do koła łowieckiego nr 98 „Przylesie” przy AR w Poznaniu, a obecnie do K. Ł. „Drop” w Biedrusku. Poligon Biedrusko słynie nie tylko z dużych ilości jeleni, ale również niezłej jakości populacji oraz, a może przede wszystkim z rozmiaru szkód powodowanych przez jelenie.

Znam doskonale wszystkie obwody na terenie mojego nadleśnictwa. Współpraca z zarządami kół układała się wręcz wzorowo. Wydaje mi się, że trzeba posiadać pewne umiejętności, a nawet czasami włożyć trochę wysiłku w to, aby łowiectwo i leśnictwo utrzymać we właściwych proporcjach. Jako leśnik zawsze mówię, że las bez zwierzyny, to nie jest las.

Od samego początku swojej kariery łowieckiej angażowałem się w działalność koła. Kiedy w 1976 r. wprowadzono polowania na zajęce ławą czeską oraz polowanie w kotły miałem możliwość zorganizowania w naszym kole pierwszych takich polowań w Wielkopolsce. Przez pięć sezonów w latach 2002-2008 organizowałem w siedzibie nadleśnictwa wystawy wszystkich trofeów pozyskanych na terenie całego nadleśnictwa w ciągu ostatniego sezonu. Otwarcie wystaw towarzyszyły sesje popularno-naukowe propagujące kulturę łowiecką. Na terenie OHZ zarządzanego przez nadleśnictwo organizowałem polowania szkoleniowo-integracyjne z pełną oprawą. Polowanie rozpoczynała msza św., następnie odprawa myśliwych, a kończyło się pokotem oraz uroczystym poczęstunkiem. Byłem inicjatorem i organizatorem tradycyjnych polowań wigilijnych w OHZ Kąty. Spotkania te doczekały się srebrnego jubileuszu. Trzy-

krotnie (2005, 2006 i 2012) zorganizowałem letnie obserwacje jeleniowatych na żerowiskach. Były to wielkie przedsięwzięcia na terenie całego obrębu poligonowego Biedrusko, trwające każdorazowo dwie doby z udziałem ponad setki osób. Szczegółowe wyniki obserwacji opublikowałem w Zachodnim Poradniku Łowieckim.

**Z. K.: A propos twojej działalności publicystycznej. Wiele miejsca poświęciłeś kulturze łowieckiej.**

**T. S.:** Kultura łowiecka powinna być fundamentem wizerunku współczesnego myśliwego. Podczas Międzynarodowej Konferencji poświęconej Wspólnotom Komunikatywnym zorganizowanej przez UAM w Poznaniu wygłosiłem referat pt.: *Kolekcje trofeów łowieckich elementem kultury i tradycji myśliwskiej*. Podczas II Międzynarodowego Sympozjum Historyczno-Naukowego „Zwierzyna gruba w kulturze łowieckiej i leśnej w Polsce, Litwie i na Białorusi”, w Czarnej Białostockiej wygłosiłem referat pt. *Jelenie sprzed 8400 lat*. Wieńce jeleni wykopano w kopalni torfu niedaleko Rogoźna.

W 2013 r. zorganizowaliśmy konferencję „Rola ziemiaństwa wielkopolskiego w historii polskiej gospodarki leśnej i łowieckiej”. Wygłoszone referaty zamieszczone zostały w okolicznościowej publikacji.

Z okazji 200-lecia funkcjonowania administracji leśnej i 70-lecia Nadleśnictwa Łopuchówko odbyła się sesja naukowa połączona z odsłonięciem kaplicy św. Huberta – jedynego miejsca kultu tego świętego na terenie zasięgu terytorialnego nadleśnictwa. Opracowaliśmy i wydaliśmy *Rys historyczny Nadleśnictwa Łopuchówko* oraz album fotograficzny pt. *Przyroda okolic Poznania. Nadleśnictwo Łopuchówko*.

**Z.K.: Czym jest dla Ciebie łowiectwo?**

## Znani i cenieni

**T.S.:** Jest bardzo ważne, ale są inne nie mniej ważne dziedziny naszego życia. Wydaje mi się, że rozumiem, jak winno być usytuowane łowiectwo. Choć jest to moja największa pasja to zawsze starałem się utrzymywać właściwe relacje pomiędzy pracą zawodową, obowiązkami rodzinnymi i łowiectwem.

**Z.K.: Kto jest dla Ciebie autorytetem w sprawach łowieckich?**

**T.S.:** Niewątpliwie najwięcej nauczyłem się od moich nauczycieli akademickich prof. Bogusława Fruzińskiego, prof. Leszka Łabudzkiego i dra. Marka Włazełko.

To oni wprowadzali mnie w skomplikowane arkaną współczesnego łowiectwa.

**Z.K.: Jak oceniasz stan zagospodarowania łowieckiego w obwodach dzierzawionych przez koła łowieckie? Czy należy coś zmienić w prawie łowieckim?**

**T. S.:** Jest bardzo różnie w poszczególnych obwodach. Sytuacja finansowa wielu kół jest tragiczna. Często muszą dokonywać wyboru, zapłacić za odszkodowania łowieckie czy inwestować w urządzenia. Przyznam się, że w latach 90. w trosce o bezpieczeństwo i estetykę urządzeń łowieckich próbowałem

wprowadzić zasadę udzielania darowizny do 3 m<sup>3</sup> (drewna średniowymiarowego i żerdzi) na rok dla każdego obwodu. Protokół odbioru wybudowanego urządzenia był dokumentem dla nadleśnictwa jako podstawa przydzielenia darowizny. Niestety, po trzech sezonach funkcjonowania, z chwilą uszczelnienia przepisów dotyczących obrotu drewnem mój pomysł trzeba było odłożyć ad acta. A co do prawa łowieckiego myślę, że należałoby poświęcić temu tematowi osobną rozmowę. Uważam, że prawo łowieckie powinny napisać osoby kompetentne. Treść winna być poddana głębokiej analizie i dyskusji na każdym poziomie. Nowe wersje publikowane w Internecie, pisane przez ludzi nawet nie związanych z łowiectwem są porażające.

**Z.K.: Jak oceniasz system planowania łowieckiego? Co z wilkami?**

**T.S.:** Planowanie to trudna sztuka. Tym bardziej, że działamy w przestrzeni bez granic i bez możliwości policzenia zwierzyny. Nie ma jednej doskonałej metody inwentaryzacji dającej prawdziwe wyniki. Istnieją migracje, upadki zwierzyny i sąsiednie koła łowieckie, które mają te same problemy. Jedynym wskaźnikiem poziomu presji zwierzyny na polach i w lasach jest poziom szkód łowieckich wyrządzanych przez tę zwierzynę. To powinno być podstawą planowania łowieckiego. Czyż nie prościej byłoby przyjąć zasady jakimi posługują się nasi zachodni sąsiedzi, dla których to właśnie poziom szkód powodowanych przez zwierzynę jest wyznacznikiem wysokości odstrzału. Jeśli są szkody łowieckie na tym samym poziomie, co w roku ubiegłym to liczbę zwierząt do odstrzału należy pozostawić bez zmian. W przeciwnym wypadku odstrzał należy zwiększyć, a jeśli szkody maleją to strzelamy mniej. Oczywiście wcześniej należałoby tę myśl „ubrać” w odpowiednie przepisy prawne. Tu należy wspomnieć jeszcze o zatwierdzaniu RPŁ przez nadleśniczego. Po zatwierdzeniu



*Tomasz Sobalak – po udanym polowaniu...*



planu przez miejscowe izby rolnicze oraz wójta, burmistrza gminy czy prezydenta miasta, nadleśniczy nie może już nic w planie zmienić, może go tylko podpisać w całości lub podpisać z wyjątkiem np. jakiegoś gatunku, a kto najlepiej zna liczebność populacji oraz poziom szkód, jak nie nadleśniczy i łowczy koła!

Pytasz co z wilkami, ja dodam również z łośniami. Jeśli nie będziemy słuchać autorytetów w tej dziedzinie, a posługiwać się tylko sloganami stworzonymi przez tzw. „ekologów” nie mających zielonego pojęcia o biologii i ekologii tych gatunków, to skutki takiego działania w przyszłości mogą okazać się opłakane.

**Z.K.: Jakie polowania najbardziej lubisz?**

**T.S.:** Lubię polowania jak najmniej zakłócające spokój w łowisku. Uwielbiam polowania indywidualne z zasiadki, na ambonach oraz polowania zbiorowe z wykorzystaniem ambon tzw. polowania „szwedzkie”. Tu muszę się nieskromnie przyznać, że polowania te w naszym kraju doszły do skutku między innymi dzięki moim wysiłkom.

Pierwszy artykuł na ten temat zatytułowany „Polowania zbiorowe z wykorzystaniem ambon” opublikowałem w Zachodnim Poradniku Łowieckim w 2003 roku. Podałem przykłady krajów, gdzie się tak poluje, uzasadniając korzyści, jakie daje nam ten sposób polowania.

Artykułem tym naraziłem się jednemu z autorytetów w dziedzinie Prawa Łowieckiego, który zagroził mi, że powiadomi prokuraturę, ponieważ łamię obowiązujące prawo. Nie uczynił tego. Trzeba było czekać, aż do 22 września 2010 r. na nowelizację rozporządzenia w sprawie szczegółowych warunków wykonywania polowania, legalizującą moją propozycję. Jednak po kilku sezonach cała idea „cichego pędzenia”, aby jelenie poruszały się bardzo wolno, co umożliwia spokojne rozpoznanie, oddawanie skutecznych i bezpiecznych strzałów przysnęła. Polak potrafi! Wprowadzono do tych polowań psy, uzasadniając to tym, że trudno ruszyć dziki. Jelenie „skaczą w koronach” tak, jak w polowaniach pędzonych, dzików mamy coraz mniej, a wyniki są niestety coraz gorsze.

**Z.K.: A co z selekcją?**

**T. S.:** Przez ostatnie trzy kadencje przewodnicząc Komisji Oceny i Wyceny Trofeów Myśliwskich przy ZO PZŁ w Poznaniu. Zasady selekcji realizujemy w Polsce od 65 lat. Zmieniały się one wielokrotnie. Przerabialiśmy selekcję ukierunkowaną na pojedyncze osobniki tzw. selekcję osobniczą, następnie przerabialiśmy selekcję populacyjną, aby wreszcie w 2018 r. złagodzić w sposób nadzwyczajny kryteria odstrzału. Rozumiem, że ma to ułatwić realizację odstrzału. Liczebność populacji ciągle rośnie, rosna również szkody powodowane

przez zwierzynę, zniekształcona jest struktura wieku byków, zachwiany jest stosunek płci. W takiej sytuacji zlikwidowano klasy wieku. Dziś już widać skutki tych działań. Największe zainteresowanie wśród myśliwych budzi odstrzał osobników dotychczasowej II klasy wieku. Nikt nie chce strzelać osobników młodych. Pragnę przypomnieć, że tylko populacje ukształtowane w sposób zbliżony do naturalnego i odpowiednio użytkowane gwarantują uzyskanie najwyższej jakości trofeów. Niestety, wydaje mi się, że nowe obowiązujące kryteria takiej możliwości nie gwarantują.

Krótko opowiem o kryteriach odstrzału samców w Afryce. Polowałem na samca kudu. Kiedy udało mi się wybrać i strzelić starożyka 2,5 skrzętu z wygiętymi końcówkami na zewnątrz, to zadowolony właściciel farmy gratulując powiedział mi tylko tyle: serce by mi pękło gdybyś strzelił osobnika młodego, niedojrzałego. Ot, cała selekcja w Namibii.

**Z.K.: Jakie rady dałbyś młodym myśliwym, a szczególnie leśnikom?**

**T. S.:** Czytać i jeszcze raz czytać. Na pierwszym miejscu wymienię literaturę przedmiotu, a na drugim – przyrodę. Konfrontacja informacji z tych źródeł doprowadzi Cię do prawdy. Jako senior leśnik i myśliwy apeluję o to, tak do młodych leśników, jak i myśliwych.

**Z. K.:** Dziękuję za rozmowę.

# NACZELNA RADA ŁOWIECKA, REALIA PRACY...

(Michał Przepierski – członek Naczelnej rady Łowieckiej)

**W pierwszym numerze NEMRODA przedstawiłem kilka „migawek” z pracy Rady. Oparłem się na posiedzeniach odbytych w dniach 5 listopada oraz 14 grudnia 2021 roku. Od tamtego czasu Naczelna Rada Łowiecka spotykała się 24 stycznia – online, 22 marca, 19/20**

**kwietnia, 19 maja i 12 lipca 2022 roku.**

W tak zwanym międzyczasie, nastąpiła zmiana „na fotelu” prezesa NRL. Posiedzenie 12 lipca zwołał i poprowadził Rafał Malec, który po raz kolejny zastąpił Pawła Piątkiewicza. Posiedzenie Rady zaplanowane na dzień 22 marca br.

w swoim porządku miało 33 punkty merytoryczne, przy czym punkt dotyczący zmian osobowych w organach okręgowych zawierał 34 pozycje! Ponadto członkowie Rady zgłosili 8 punktów merytorycznych, które wzbogaciły jeszcze przeładowany program obrad. Porządek posiedzenia, zaplanowa-



## To i owo z kół i związku

ny na jeden dzień, a realnie na pięć godzin obrad, nie mógł być zrealizowany. Tzw. „życie” napisało swój scenariusz. Istotnym punktem posiedzenia miało być wystąpienie ministra Edwarda Siarki. Wszyscy szykowaliśmy się na to bezpośrednie spotkanie. Dostrzegaliśmy bowiem rozbieżności w wystąpieniu ministra z ubiegłego roku w Sękocinie, w stosunku do działań jakie podejmował już w 2022 roku w zakresie projektowanych zmian w Prawie łowieckim i „Regulaminie polowań”. 14 grudnia 2021 roku NRŁ wybrała, zgodnie z wcześniejszą zgodą ministra Edwarda Siarki, trzech kolegów do udziału w pracach legislacyjnych, prowadzonych przez nadzorujący nas resort. Niestety delegowani przez Radę koledzy nie byli zapraszani do udziału do tak ważnych dla Zrzeszenia prac. Chcieliśmy na ten temat również porozmawiać z Ministrem. Między czasie doszło do żenującej sytuacji w siedzibie ZG PZŁ w Warszawie. W „eter” poszedł nagrany podczas incydentu na schodach siedziby film. Obydwie strony zajęścia nie zdały egzaminu z umiejętności prowadzenia odpowiedzialnego dialogu. W efekcie minister Siarka odwołał swoją obecność na zapowiadającym posiedzeniu NRŁ. W tej sytuacji prezes Rady, Paweł Piątkiewicz, uznając za pewne, że obecność ministra była warunkiem sine qua non posiedzenia... Odwołał je. O odwołaniu posiedzenia poinformował członków Rady drogą korespondencji mailowej. W rozumieniu większości członków Rady, ten który jest uprawniony do zwołania posiedzenia, ma również prawo do jego odwołania. I ja jestem w tej grupie. Rzecz jednak jak zwykle tkwi w szczegółach, czyli w formie w jakiej to odwołanie jest komunikowane, na ile jest pewne, że dotrze do adresatów. Tu niestety tak nie było. W efekcie nastąpił trudny

do zdefiniowania stan, który w opinii „wielu” kompromitował Radę i jej Prezesa. „Odwołanie” posiedzenia Rady nastąpiło w chwili, gdy część członków Rady była już w drodze i z oczywistego powodu nie miała otwartej poczty komputera, a więc w dobrej wierze kontynuowała podróż do Warszawy na posiedzenie. W dniu 22 marca w sali obrad NRŁ stawili się ci członkowie, którzy nie wiedzieli o jego odwołaniu, oraz ci którzy uważali, że odwołanie było bezprawne. W tej trudnej chwili okazało się, że jest grupa członków, którzy chcieli odwołane posiedzenie kontynuować i wykorzystać je przeciwko prezesowi Piątkiewiczowi! Uważam, że szczęśliwie stało się dla Zrzeszenia to, że wobec braku kworum nie podjęto uchwał, których zgodność z prawem byłaby wątpliwa... Uważam, że o wszelkich zmianach w funkcjonowaniu organizacji powinny decydować reguły demokracji a nie rokosz! W moim przekonaniu Paweł Piątkiewicz, ówczesny prezes NRŁ miał prawo je odwołać. Oczywiście przyczyny odwołania mogłyby być dyskutowane, jednak dopiero na kolejnym zwołanym posiedzeniu. Myślę jednak, że Paweł Piątkiewicz popełnił taktyczny błąd. Wielość bardzo ważnych spraw czekających na procedowanie była na tyle istotna dla funkcjonowania PZŁ, że brak ministra na posiedzeniu nie mógł być przyczyną nieprocedowania ich! Na skutki nie trzeba było długo czekać! W dniu 23 marca Edward Siarka – sekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska i Klimatu wystosował pismo, w którym potwierdza, że posiedzenie zostało zwołane prawidłowo, a jego odwołanie było nieuzasadnione z uwagi na pilne rozpatrzenie uchwał niezbędnych do prawidłowej realizacji zadań PZŁ. Minister Edward Siarka napisał, że odwołanie posiedzenia negatywnie od-

działa na wizerunek oraz zakłóca prawidłowe funkcjonowanie NRŁ. W tym samym dniu minister Edward Siarka wystosował kolejne pismo, w którym stwierdza, że oświadczenia prezesa NRŁ Pawła Piątkiewicza o rozwiązaniu stosunku pracy z łowczym krajowym Pawłem Lisiakiem nie wywołuje skutków prawnych. Jednoznacznie stwierdził, że odwołać Łowczego Krajowego może jedynie minister właściwy do spraw środowiska! Tak więc autorytet prezesa NRŁ Pawła Piątkiewicza oficjalnie legł w gruzach! Kolejne posiedzenie prezes NRŁ zwołał jako dwudniowe na dni 19/20 kwietnia 2022 roku. Niestety i tym razem minister Edward Siarka nie zaszczycił członków Rady swoją obecnością. Szczęśliwie dla organów okręgowych udało się przemodelować porządek obrad tak, aby już na początku obrad procedować sprawy personalne z okręgów. Gdy doszło do omawiania poziomu zaawansowania prac w Ministerstwie Środowiska i Klimatu w zakresie zmiany ustawy Prawo Łowieckie, zastępca Dyrektora Departamentu w Ministerstwie Środowiska i Klimatu Maciej Szmit poinformował, że nie jest umocowany do udzielania oficjalnych informacji na ten temat. Atmosfera posiedzenia zaczęła gęstnieć. Swoje rezygnacje złożyli: członkowie prezydium rady: Wojciech Szymański oraz Sławomir Strzelczyk. Swoją rezygnację z pracy w Komisji Prawnej NRŁ zgłosił Piotr Nowak prezes Głównego Sądu Łowieckiego, a zrobił to w atmosferze skandalu informując, że złoży wniosek dyscyplinarny na prezesa NRŁ. W tej decyzji była kontrowersyjna opinia Piotra Nowaka na temat prawidłowości wyboru na członka NRŁ Kolegów: Pawła Piątkiewicza i Piotra Józwiaka. To kolejny wątek, który zabrał członkom Rady mnóstwo czasu i faktycznie skończył się niczym. Na tym po-

siedzeniu postawiony został wniosek o odwołanie prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej Pawła Piatkiewicza. Ponieważ wniosek nie zawierał uzasadnienia (!) i nie dostarczono go wcześniej zainteresowanemu, nie był procedowany. Niestety wobec braku czasu nie procedowano wielu merytorycznie ważnych tematów, w tym: uchwalenie rocznego planu działalności i budżetu zrzeszenia na 2022 rok, zatwierdzenie rocznego sprawozdania ZG PZŁ z wykonania rocznego planu działalności i budżetu zrzeszenia za 2021 rok, zatwierdzenie sprawozdania finansowego za 2021 rok, ocena stanu faktycznego realizacji uchwał NRŁ w zakresie wypowiedzenia warunków płacy i pracy Łowczemu Krajowemu, ocena pracy Łowczego Krajowego, nie podjęto tematu dotyczącego udziału PZŁ w Światowej Wystawie na Węgrzech itd. Jak widać nie udało się podjąć uchwał w sprawach mających kapitalne znaczenie dla PZŁ. Wkrótce, bo 4 maja minister Klimatu i Środowiska Anna Moskwa uchyliła uchwały NRŁ z 2019 roku związane z odwołaniem Rafała Malca z funkcji prezesa NRŁ oraz członków Prezydium NRŁ. Przywróciła Rafała Malca na funkcję prezesa NRŁ. Ponadto przywróciła wszystkich członków prezydium NRŁ. Profesor Paweł Piatkiewicz i prezydium NRŁ z tym dniem przestali piastować swoje funkcje. Jak się wydaje nie jest to koniec walki o stanowisko Prezesa NRŁ... Rafał Malec zwołał posiedzenie NRŁ na 19 maja br. Tym razem porządek obrad był skromny. Ponownie wrócono do prawidłowości wyboru na członków NRŁ (Pawła Piatkiewicza i Piotra Józwiaka). Rada w tajnym głosowaniu uznała, że ich wybór był prawidłowy. Rada zatwierdziła sprawozdanie finansowe ZG PZŁ za 2020 rok i uchwaliła roczny plan działalności i budżetu zrzeszenia. Ostatnie

posiedzenie NRŁ miało miejsce 12 lipca br. w Warszawie. Założony program został zrealizowany jedynie w części. Najważniejszą sprawą tego posiedzenia była uchwała o przekazaniu projektu statutu do Ministra Klimatu i Środowiska. To ostatni etap przed przekazaniem tekstu pod obrady Krajowego Zjazdu. W projekcie znalazły się m.in.: jasne stwierdzenie, że PZŁ działa na rzecz ochrony przyrody, że członkiem zarządu koła można być jedynie w jednym kole, że w Naczelnej Radzie Łowieckiej nie mogą zasiadać osoby prowadzące działalność gospodarczą w obszarze łowiectwa (tj. m.in. posiadające Biura Polowań, sklepy myśliwskie, produkcję akcesoriów i odzieży myśliwskiej, itp.). Ta ostatnia zmiana jest niezwykle ważna, bo dzisiaj wyraźnie obserwujemy lobbowanie rozwiązań, które finalnie dewastują polski model łowiectwa – termowizyjne i noktowizyjne urządzenia celownicze, latarki na broni, broń krótka itp. Na posiedzeniu Rady 12 lipca br. zostało zatwierdzone roczne sprawozdanie Zarządu Głównego z wykonania w poprzednim łowieckim roku gospodarczym zadań określonych w ustawie Prawo Łowieckie (art. 34). Kolejnym ważnym punktem obrad było podjęcie uchwały o przekazaniu do konsultacji ministrowi właściwemu do spraw środowiska projektu Statutu PZŁ. Teraz pozostaje nam czekać na efekty badania projektu przez służby ministra. Przypominam, że obecna wersja projektu rodziła się długo i w bólach, ale jest przez to dokumentem zgodnym z obowiązującym prawem, w naszej ocenie spójnym i bardziej czytelnym od obecnego. Niestety to jedyne sukcesy. Na posiedzenie Naczelnej Rady Łowieckiej nie przybył Łowczy Krajowy. Zgodnie z porządkiem obrad miał zrelacjonować co Zarząd Główny PZŁ zrobił w sprawie obowiązkowych

badan lekarskich, dotyczących pozwolenia na broń. Rada nie dotknęła nawet punktów, dotyczących setnej rocznicy PZŁ jaka przypada w 2023 roku! Nie jest więc wybrany komitet honorowy, komitet organizacyjny, nie jest ustalony budżet. Dzień wcześniej jako członek Komisji Nadzoru i Kontroli NRŁ uczestniczyłem w kontroli ZG PZŁ. Okazało się, że w tym dniu nie było w biurze Łowczego Krajowego oraz dyrektora biura! Kontrolującym odmówiono wydania szeregu dokumentów finansowych motywując to tym, że Łowczy Krajowy zakazał ich wydawania, gdyż jego zdaniem wrażliwe dane członkowie komisji przekazują do Pawła Gduli z portalu Wildmen! To, mówiąc wprost – pomówienie, nie zasługuje nawet na komentarz! I ten incydent jest kropką nad „i” jeśli chodzi o tytułowe „realia pracy” NRŁ. Bez uzasadnienia prawnego Naczelna Rada Łowiecka została zepchnięta do poziomu organu opiniodawczego, żeby nie powiedzieć marionetkowego. „Gry salonowe” zabrały większość czasu, który powinien być zużyty na pracę merytoryczną. Szereg tematów nie było procedowane. Nadzorujący nas resort dokonuje zmian prawa nie informując nas o podejmowanych inicjatywach i propozycjach zmian, uniemożliwia nam uczestniczenie w tych działaniach, a w przestrzeni medialnej – Internet, portale łowieckie – pojawiają się komentarze na temat nieudolnej, merytorycznie słabej Rady. Przed nami ogromne wyzwania: Krajowy Zjazd Delegatów oraz obchody 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego. Oby pod nowym (starym) kierownictwem NRŁ była silniejsza w starciu z siłami dążącymi do przemodelowania polskiego łowiectwa!



# ZASŁYSZANE PRZEZ NEMRODA

(Eugeniusz Trzeciński – autor niniejszego działu informacyjnego)

## PATRON GMINY ŚLIWICE

Spółeczność gminy Śliwice doczekała się decyzji Watykanu o ustanowieniu **św. Huberta patronem gminy Śliwice** – poinformował redakcję proboszcz śliwickiej parafii ks. prałat Andrzej Koss. Z prośbą o to, popartą przez władze polskiego Kościoła, wystąpiła w 2017 roku Rada Gminy. Panuje odczucie, że pomyślna decyzja nie tylko umocni istniejący od dawna lokalny kult świętego w tych stronach, ale rozwinie i pogłębi go w całych Borach Tucholskich.

## MISTRZOSTWA EUROPY W WABIENIU JELENI



*Tomasz Gurzyński w Dortmundzie.*

Tomasz Gurzyński został wicemistrzem Europy w szlachetnej sztuce wabienia jeleni podczas międzynarodowego konkursu, zor-

ganizowanego 11 czerwca br. na targach łowieckich Jagd&Hund w Dortmundzie. Natomiast polscy reprezentanci zajęli trzecie miejsce w konkursie drużynowym w składzie: Tomasz Gurzyński, Andrzej Misiak i Bartłomiej Helak.

– Bardzo się cieszę z tego wyniku, ale liczyłem na więcej. To już drugie moje wicemistrzostwo Europy. Walczyłem o mistrzostwo w dogrywce, ale przegrałem jednym punktem – powiedział Tomasz Gurzyński.

Gratulujemy mistrzowskiego współzawodnictwa!

## ODSZEDŁ NA EMERYTURĘ

Grzegorz Wiśniewski przepracował 46 lat w Polskim Związku Łowieckim. W 1971 roku rozpoczął naukę w Technikum Leśnym w Tucholi, gdzie należał do pierwszej, dziewięciosobowej grupy uczniów – pierwszych członków Gniazda Sokolników. Od tego czasu był ściśle związany z łowiectwem, aż po objęcie funkcji wojewódzkiego a następnie okręgowego łowczego we Włocławku. Dzięki doświadczeniu zawodowemu, profesjonalizmowi i oddaniu łowiectwu w jego osobie wielu myśliwych miało swoisty wzór do naśladowania. Bogata i efektywna działalność społeczna na rzecz gospodarki łowieckiej, aktywnej ochrony przyrody, krzewienia tradycji i zwyczajów myśliwskich czy szeroko pojętej kultury łowieckiej przysporzyła mu wielu sympatyków.

W Polskim Związku Łowieckim w ramach pracy zawodowej i działalności społecznej pełnił następujące funkcje:

– w latach 1977-1983 – przewodniczący Komisji Hodowlanej WRŁ,

– w latach 1982-1985 – sekretarz ZW PZŁ we Włocławku,

– od 1985 roku do 3.03.2022 r. – przewodniczący ZW i ZO PZŁ we Włocławku,

– w latach 1986-1995 – członek Głównej Komisji Kynologicznej,

– w latach 1990-2005 – członek Naczelnej Rady Łowieckiej,

– w latach 1993-1998 – ekspert delegacji polskiej do CIC w zakresie sokolnictwa i ochrony ptaków drapieżnych,

– w latach 1994-2010 – przewodniczący Rady Programu „Aktywnej Ochrony Sokoła Wędrownego” w Polsce.

Jest współorganizatorem i członkiem Klubu Sygnalistów Myśliwskich. Z ramienia NRŁ był członkiem komisji opracowującej ustawę Prawo łowieckie, a także członkiem zespołu wspierającego komisję statutową PZŁ. Organizator wielu Łowów z Sokolami oraz sympozjów na temat: ptaków drapieżnych w Kikole w 1985 roku i sokoła wędrownego Ciechocinku w 1994 roku. Marzeniem jego jest doprowadzenie do stworzenia stabilnych podstaw prawnych, do prowadzenia działalności sokolniczej, w ścisłym powiązaniu ze strukturami PZŁ, a także uaktywnienie działalności sokolników w zakresie hodowli ptaków i umocnienia działalności Gniazda Sokolników, szczególnie w zakresie ochrony ptaków drapieżnych. Instruktor i sędzia strzelectwa, lektor z zakresu gospodarki



*Grzegorz Wiśniewski.*

łowieckiej, prawa łowieckiego, wy-ceny trofeów łowieckich.

Kujawsko-pomorscy myśliwi życzą wielu radosnych i owocnych dni na zasłużonej emeryturze. Darz Bór!

[www.pzl.bydgoszcz.pl](http://www.pzl.bydgoszcz.pl)

### IX MISTRZOSTWA PZŁ DIAN

W dniu 18 czerwca br. w Piotrkowie Trybunalskim odbyły się IX Mistrzostwa Dian PZŁ. Podczas zawodów wręczono „Wawrzyny Strzeleckie” za 2021 r. Złotym Wawrzynem Strzeleckim została uhonorowana m.in. Maria Magdalena Oset (1301 pkt.), reprezentująca okręg bydgoski PZŁ. Najlepszą zawodniczką mistrzostw okazała się Alina Zakręta (438 pkt.), reprezentująca okręg opolski PZŁ. Z obszaru łowiectwa kujawsko-pomorskiego najlepszymi zawodniczkami były: Maria Magdalena Oset – 5 miejsce (412 pkt.) i Agata Molewska-Pawlak – 24 miejsce (328 pkt.), reprezentująca okręg włocławski PZŁ.



### INFULAT

Biskup Krzysztof Włodarczyk, w dniu 14 czerwca 2022 r., podpisując nowe statuty Kapituły Katedralnej Diecezji Bydgoskiej, ustanowił m.in. infulatem: ks. Ryszarda Pruczkowskiego (prepozyta) – duszpasterza myśliwych. – Choć jesteśmy jedną z najmłodszych kapituł katedralnych w Polsce, to mamy już swoją historię i sukcesy. Księżę biskupie, każdego dnia podejmujesz tak wiele duszpasterskich obowiązków oraz inicjatyw. Chcemy we wszystkim cię wspie-

rać oraz towarzyszyć – powiedział w trakcie uroczystości ks. infuląt Ryszard Pruczkowski.



*Ks. infuląt, duszpasterz myśliwych Ryszard Pruczkowski.*

### LETNIE OBSERWACJE ZWIERZYNY

Wzorem ubiegłego roku, w dniach 19-21 sierpnia 2022 r., na terenie obwodów łowieckich okręgu bydgoskiego PZŁ, wspólnie z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Toruniu, zostały przeprowadzone letnie obserwacje zwierzyny łownej. Porównanie wyników z ww. letnich obserwacji, do wyników z obserwacji wykonanych w roku 2021 umożliwi prawidłowe zarządzanie populacjami, w sposób zrównoważony i celowy, uwzględniający przestrzenną i wiekową zmienność jej struktury, oraz ułatwi dalsze optymalne planowanie łowieckie, szczególnie tam, gdzie populacje jeleniowatych są nadmiernie liczne i mają istotny negatywny wpływ na gospodarkę leśną, rolnictwo oraz na bioróżnorodność.

### KOMISJA HODOWLANA PRACUJE

W dniu 27 czerwca br. w siedzibie ZO PZŁ w Bydgoszczy odbyło się spotkanie członków Komisji Hodowlanej z łowczym okręgowym Łukaszem Kowalem oraz

przedstawicielami RDLP w Toruniu: dyrektorem Bartoszem Pewniakiem i specjalistą ds. łowiectwa – Marią Oset. Głównym tematem spotkania było utworzenie nowych łowieckich rejonów hodowlanych w województwie kujawsko-pomorskim, a w szczególności w naszym okręgu. W toku dyskusji myśliwi postulowali zwiększenie współpracy w ramach nowych rejonów oraz zwiększenie stanów docelowych zwierzyny płowej – głównie jelenia. Dodatkowo omówiono trudności z realizacją w kołach inwentaryzacji zwierzyny oraz konieczność jej właściwej interpretacji. Ze strony RDLP padły zapewnienia o możliwości realizacji wspólnych działań na rzecz łowiectwa w ramach nowopowstałych rejonów. Komisja przedstawiła również informację na temat wątpliwości co do realizacji w przyszłości tzw. letniego pozyskania jelenia. Uczestnicy spotkania zostali zaproszeni na spotkanie z łowczymi kół okręgu bydgoskiego, które zostało zaplanowane na 07 lipca.

### WYNIKI KONKURSU NA POZYSKANIE DRAPIEŻNIKÓW

W dniu 7 lipca br. w Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy odbyło się spotkanie z łowczymi kół łowieckich okręgu bydgoskiego. Spotkaniu przewodniczył prof. dr hab. Jan Grajewski – kierownik Katedry Fizjologii i Toksykologii UKW w Bydgoszczy, przewodniczący Komisji Hodowli Zwierzyny ZO PZŁ w Bydgoszczy. W spotkaniu wzięli udział: zastępca dyrektora ds. gospodarki leśnej RDLP w Toruniu Bartosz Pewniak, główny specjalista ds. łowiectwa RDLP w Toruniu Maria Oset, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Bydgoszcz Przemysław Jurek, członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy Tomasz Pinkowski oraz członkowie





*Od lewej: prof. Jan Grajewski, Bogdan Pawłowski i łowczy KŁ Nr 152 „Bór” w Rytle Bartosz Gierszewski – odbierający wyróżnienie za pierwsze miejsce w konkursie.*

Komisji Hodowli Zwierzyny ZO PZŁ w Bydgoszczy.

Na wstępie spotkania zaprezentowane zostały wyniki konkursu na pozyskanie drapieżników w sezonie 2021/2022. Liderem ochrony zwierzyny drobnej w okręgu bydgoskim PZŁ, pierwsze miejsce w konkursie, zajęło Koło Łowieckie Nr 152 „Bór” w Rytle (w obwodzie łowieckim nr 285 pozyskali: 200 lisów, 10 borsuków, 2 kuny domowe i 1 kunę leśną). Koło zostało wyróżnione promesą o wartości 5 tys. zł na zakup kuropatw lub bażantów do wsiedleń. Największe sukcesy w pozyskaniu drapieżników w tym kole osiągnął Marek Gibowski.

Pozostałe wyróżnione koła nie wzięły udziału w spotkaniu. Drugie miejsce zajęło Koło Łowieckie „Sokół” w Mroczy (obwód nr 108: 94 lisy i 1 kuna domowa). Trzecie miejsce Koło Łowieckie „Brekinia” w Świekatówku (obwód nr 71: 97 lisów i 1 borsuk).

Wykład na temat: Zwierzyna na terenie zabudowanym, wygłosił Przemysław Jurek. Temat Wieloletnich Łowieckich Planów Hodowlanych przybliżyła Maria Oset oraz Bartosz Pewniak. Prof. Jan Grajewski zarekomendował propozycje zmian w konkursie o miano Koła – lidera ochrony zwierzyny drobnej w okręgu byd-

goskim. Członek Komisji Hodowli Zwierzyny Piotr Watola zarekomendował konkurs dla wabiarzy.

### DZIEŃ FOLKLORU BOROWIACKIEGO



*Sygnaliści myśliwscy uczestniczący w pochodzie.*

W sobotę 16 lipca br. celebrowany był drugi dzień 63. Dni Borów Tucholskich. W samo południe



*Od lewej: Łowczy okręgowy w Bydgoszczy Łukasz Kowal, jubilat Zbigniew Sikorski i przewodnicząca Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa Aleksandra Szulc.*

odbył się tradycyjny Historyczny Pochód Borowiaków ulicami Tucholi, Dzień Folkloru Borowiackiego oraz 38. Festiwal Muzyki Myśliwskiej im. Piotra Grzywacza.

### IV PUCHAR PZŁ MIX

W dniu 23 lipca 2022 r. w Łacku k. Pakości odbył się Puchar PZŁ MIX. W klasyfikacji dian zwyciężyła Maria Magdalena Oset reprezentująca okręg bydgoski (445 pkt). W klasyfikacji mistrzowskiej pierwsze miejsce wystrzelał Jacek Michał Czarnecki (480 pkt.), reprezentujący okręg toruński. W klasyfikacji powszechnej, trzecie miejsce zajął zawodnik reprezentujący okręg bydgoski Maciej Piątkowski (435 pkt.). W klasyfikacji Senior zwyciężył Sławomir Łapieś reprezentujący okręg toruński PZŁ.

### ŻYCZENIA

#### DLA JUBILATA

W dniu 29 lipca 2022 r. nasz Kolega **Zbigniew Sikorski** skończył 95 lat. Stosowne życzenia z tej okazji, Szanownemu Jubilatowi przekazali osobiście: łowczy okręgowy **Łukasz Kowal**, przewodnicząca Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa **Aleksandra Szulc** i redaktor naczelny kwartalnika Nemrod **Eugeniusz Trzeciński**.

Zarząd Okręgowy PZŁ w Bydgoszczy oraz redakcja Nemroda życzą koledze Zbyszkowi dobrego zdrowia, niespożytej energii, pogody ducha oraz pełnej satysfakcji z dotychczasowych osiągnięć. Niech każdy dzień przynosi Koledze szczęście, a święty Hubert obdarza łaskami.

Kolega Zbigniew Sikorski w trakcie pełnienia służby w garnizonie Bydgoszcz, po zdaniu egzaminów, w dniu 2 lipca 1975 roku, został przyjęty w poczet członków Polskiego Związku Łowieckiego. Od tamtego czasu jest członkiem Wojskowego Koła Łowieckiego nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy. Pełnił w nim różne funkcje, w tym prezesa koła i przewodniczącego komisji rewizyjnej. Był też członkiem Wojewódzkiej Rady Łowieckiej i wiceprzewodniczącym Komisji Rewizyjnej przy WRŁ. Za działalność łowiecką został uhonorowany w 2014 r. najwyższym odznaczeniem łowieckim „Złotem”. Uchwałą Walnego Zgromadzenia Członków WKŁ Nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy z dnia 21 kwietnia 2012 r. - nadano Zbigniewowi Sikorskiemu tytuł „Członkostwa Honorowego Koła”. Nadal zaliczany jest do najbardziej aktywnych i pracowitych myśliwych. Darzony jest przez kolegów myśliwych olbrzymim szacunkiem, z wszystkimi mówi sobie po imieniu, również tymi najmłodszymi.

### BIEGA PO NIEBESKICH ŚCIEŻKACH

W dniu 16 sierpnia br. nasz Kolega Antoni Awizeń odszedł z naszego grona. Urodził się 4 listopada 1948 r. Był członkiem Koła Łowieckiego nr 143 „Borus”. W trakcie swojej wieloletniej przynależności do PZŁ nabył uprawnienia selekcyjerskie, a także pełnił w kole funkcje: sekretarza oraz prezesa w latach 2000-2005. Odznaczony został Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej. Poza pasją łowiecką, Kolega Antoni był mi-

łośnikiem biegów długodystansowych. Przez wiele lat uczestniczył w Biegach Św. Huberta w Tucholi.

Ostatnie pożegnanie śp. Antoniego odbyło się w piątek 19 sierpnia br. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w kościele pw. św. Mikołaja w Fordonie. Pochowany został na cmentarzu przy ulicy Piastowej w Bydgoszczy. Niech Knieja wiecznie szumi nad Twoją mogiłą!



*Od lewej: śp. Antoni Awizeń wraz z łowczym okręgowym Markiem Gruglem, po ukończeniu X Biegu Św. Huberta w Tucholi w 2019 r., w trakcie honorowania najstarszego uczestnika biegu.*

### LIV MISTRZOSTWA PZŁ W KLASIE POWSZECHNEJ

LIV Mistrzostw PZŁ w klasie powszechnej odbyły się w dniach 6-7 sierpnia na strzelnicy Bangów – Siemianowice Śląskie ZO Katowice. W mistrzostwach klasy powszechnej udział wzięły zespoły złożone z trzech zawodników z danego okręgu PZŁ. Zawody miały na celu wyłonienia Mistrza PZŁ w klasie powszechnej. Do rywalizacji przystąpiło **125 zawodników** w tym 5 kobiet w 43 zespołach. Każdy zawodnik, który uzyskał wynik: mężczyźni 425/500 pkt, kobiety 400/500 pkt i lepszy, otrzymał tytuł Mistrza Strzelectwa Myśliwskiego.

Po podsumowaniu wyników tytuł **Mistrza Strzelectwa Myśliwskiego** otrzymało **18 zawodników**, którym wręczono odznakę i dyplom. Wśród wyróżnionych, nie było zawodników z okręgów: bydgoskiego, toruńskiego i wrocławskiego.

W klasyfikacji Dian drugie miejsce zajęła Agata Pawlak-Molewska reprezentująca okręg wrocławski. Gratulujemy!

### BIEG ŚW. HUBERTA

W dniu 22 października 2022 r. odbędzie się XIII Bieg św. Huberta, gdzie czekają na

22 października 2022 r.

W ramach imprezy:

- bieg na 15 kilometrów;
- Nordic Walking na 10 kilometrów.

PRZYJEŹDŹAJCIE! LAS WAS POWITA A LUDZIE UGOSZCZĄ!



## To i owo z kół i związku

uczestników Bory Tucholskie i ludzie, którzy ich ugoszczą! Bieg św. Huberta w Tucholi ma już znaczącą markę w kalendarzu biegowym w Polsce.

Od 2013 roku uczestniczą w nim myśliwi z całego obszaru kraju. **Minione edycje biegu stały się znakomitą promocją łowiectwa i kultu św. Huberta.** Każda edycja biegu była pięknym sportowym świętem. Wszystkie informacje dla biegaczy, w tym regulamin biegu, są udostępnione na stronach internetowych: [www.maratonypolskie.pl](http://www.maratonypolskie.pl)

### ODZNACZENIA

#### ŁOWIECKIE

Kapituła Odznaczeń Łowieckich na sesji w dniu 31 maja 2022 r. rozpatrzyła wnioski na odznaczenia łowieckie.

**W bydgoskim okręgu łowieckim przyznano:**

**ZŁOM:** KŁ „Samura” w Woli Wapowskiej.

**ZMZŁ:** Mirosław Ogrodowski.

**We włocławskim okręgu łowieckim przyznano:**

**ZŁOM:** Ryszard Balcerkowski (KŁ nr 108 „Darzbór” we

Włocławku, KŁ nr 59 „Szarak” w Chełmicy).

**SMZŁ:** Andrzej Osiński (KŁ nr 2 „Zdrój” w Ciechocinku), Marek Okuniewski i Zenon Paliwoda (KŁ nr 25 „Rogacz” w Osiecinach).

**BMZŁ:** Zdzisław Ofmański i Roman Tułodziecki (KŁ nr 54 „Łoś” w Lipnie), Andrzej Mendelewski, Zbigniew Kryza, Henryk Mickiewicz, Leszek Borowicki i Ryszard Stężewski (KŁ nr 2 „Zdrój” w Ciechocinku).

## 70-LECIE „SZARAKA”

W sobotę, 4 czerwca 2022 roku, Koło Łowieckie nr 60 „Szarak” w Sosnowcu świętowało jubileusz 70-lecia. Uroczystości rozpoczęły się Mszą świętą w kościele pw. św. Józefa w Kołodziejewie. Uroczystości jubileuszowe odbyły się w restauracji „Heaven” w Chabsku. Wspomniano założycieli Koła: Stefana Brodniewicza, Błażeja Kubickiego, Franciszka Kubiaka, Teodora Manuszewskiego i Henryka Szymanowskiego. Na uroczystości byli obecni potomkowie założycieli koła, którzy już jako trzecie pokolenie myśliwych tworzą jego historię. Koło od początku dzierżawi jeden polny obwód o powierzchni 8045 ha.

Przewodniczący Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy Łukasz Kowal uhonorował Koło Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej. Kapituła Odznaczeń Łowieckich przyznała również Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej Andrzejowi Kaczmarkowi oraz Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej Jarkowi Chomikowi.

W uroczystości udział wzięli: Mirosław Leszczyński ze Starostwa Powiatowego w Mogilnie, Benedykt Sadowski nadleśniczy Nadleśnictwa Gołębki oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych kół łowieckich.

Uroczystości jubileuszowe koła odbyły się przy dźwiękach sygnałów myśliwskich, granych przez kolegów: Jarosława Lewandowskiego i Wojciecha Lukstaedt.

Po zakończeniu przemówień i życzeń, skierowanych w stronę jubilatów, rozpoczęła się myśliwska zabawa, która trwała do białego rana. Był pieczony dzik oraz metrowy tort, który pomimo swojej wielkości został zjedzony.

**Krzysztof Błachowiak**



*Fot. Członkowie KŁ Nr 60 „Szarak” z gośćmi.*

# ROGACZ W „BAŻANCIE”

Przez moje dwadzieścia siedem lat polowania, niezbyt interesowały mnie rogacze w formie regularnego szóstaka. Nieocenioną przyjemność oraz satysfakcję zawsze czerpałem z długich wiosennych oraz późniejszych podchodów, w czasie rui szukając niepowtarzalnych myłkusów. W swojej kolekcji mam kilka pięknych trofeów.

Pewnego wiosennego dnia, o wschodzie słońca kolejny już raz wybrałem się na podchód w poszukiwaniu rogacza. Po przejściu kilkuset metrów, w odległości około 250 metrów zauważyłem pasące się trzy sarny. Podchodząc bliżej sięgnąłem po lornetkę, spoglądając na pierwszą z lewej – koza, przesuwał ją w prawo, drugi – rogacz szóstak, dalej trzecia koza. W tym momencie instynktownie lornetka wraca na potężnego szóstaka i zaczęła się ocena: wieku, parostków oraz decyzja o oddaniu strzału, było ok.

180 metrów... Podjąłem decyzję o podejściu bliżej. Rozstawiam pastorał, jeszcze raz ocena z bliższej odległości, pewny rogacz łowny z pięknymi parostkami. Doświadczenie podpowiadało, strzał musi być pewny, nie można popełnić żadnego błędu. Rogacz w świetle lunety, adrenalina podskoczyła... Ustawiony jest do mnie za mocno tyłem i sobie powtarzam wykręć się na blat... Niestety uchodzi mi w wysokie trzciny na dzienny spoczynek.

Wieczór cały podekscytowany, godz. 19.20 wpisany w książkę, udałem się na spotkanie z wcześniej spotkanym rogaczem. Szybka ocena wiatru wiedząc, gdzie przebywa, ustaliłem pozycję do zasiadki. Godz. 20.10 wychodzi jedna koza, za nią druga i po chwili mój piękny rogacz łowny w odległości około 80 metrów. Jeszcze raz krótka ocena, pastorał i oddałem strzał, rogacz pada w ogień. Zerwany i wręczony złom oraz



*Autor publikacji z parostkami kozła.*

opadające bardzo wolno emocje zakończyły polowanie.

I tak 19 maja 2022 r., w Kole Łowieckim nr 41 „Bażant” w Grudziądzu, w obwodzie nr 26, o godz. 20.30 rogacz spisał testament. Waga tuszy: 22 kg, waga parostków po preparacji: 702 gr. Wiek: 6-7 lat. Forma poroża: szóstak regularny.

**Wojciech Pieckowski**

## „SZARAK” w RZYWNIE – DZIECIOM

Szkoła w Nowym Dąbju jako niepubliczna placówka, funkcjonuje od 2003 roku. Współpracę z Wojskowym Kołem Łowieckim nr 251 „Szarak” w Rzywnie nawiązano już ponad 10 lat temu. W tym czasie realizowano wiele wspólnych imprez i przedsięwzięć. Współpraca bardzo zacieśniła się w latach 2012-2017, w trakcie realizacji programu „Myśliwi-Dzieciom, Dzieci-Zwierzętom”.



Fot. Eugeniusz Trzciniński.

W ramach realizacji tego programu, jak również po jego zakończeniu, udało się przeprowadzić wiele akcji, spotkań i uroczystości, w tym: sadzenie lasu, obchody Dnia Leśnika i Drzewiarzy, lekcje edukacyjne prowadzone przez Waldemara Stępkowskiego, konkursy plastyczne o tematyce leśnej, zbiórki kasztanów, dokarmianie zwierząt leśnych, zabawy przy ognisku na terenie osady myśliwskiej czy obchody Dnia Dziecka, Matki i Ojca, tzw. Piknik Rodzinny.

Koło Łowieckie „Szarak” przygotowuje i finansuje wiele atrakcji dla dzieci (strzelanie z wiatrówki, zabawy terenowe, sportowe i muzyczno-ruchowe, pokaz trofeów myśliwskich, ognisko z pieczeniem kiełbasek, słodkie poczęstunki, napoje, nagrody w konkursach itp.).

Koło wspiera również finansowo szkołę w bieżących potrzebach oraz współfinansuje świąteczne paczki dla dzieci. W bieżącym roku szkolnym 2021/2022 koło łowieckie włączyło się również w realizację projektu Wieś Pełna Kultury.

Współpraca z kołem układa nam się bardzo dobrze i nic nie stoi na przeszkodzie abyśmy ją kontynuowali.

**Maria Stosik**



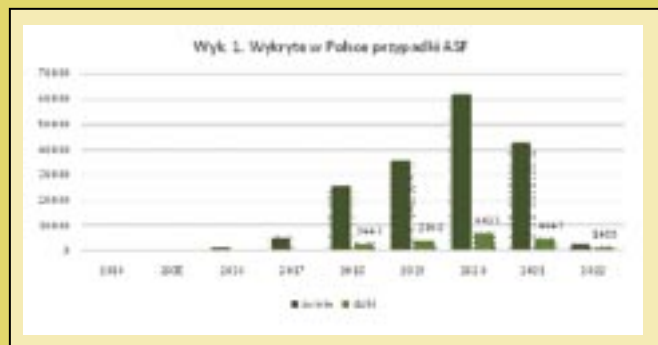


*Maria Oset –  
autor publikacji,  
główny specjalista ds. łowiectwa  
RDLP w Toruniu*

**Afrykański pomór świń (ASF – ang. African swine fever) to groźna, zakaźna i zaraźliwa choroba wirusowa trzody chlewnej, świniodzików oraz dzików. Wywodzi się z Afryki, gdzie odnotowano ją w 1910 r. Przez cały XX wiek trwała ekspansja wirusa, w Polsce pierwszy przypadek ASF opisano w 2014 r. Region kujawsko-pomorski jest wciąż wolny od choroby, jednak zagrożenie jest wysokie i działania profilaktyczne są intensywnie prowadzone m.in. na terenie Lasów Państwowych.**

## AFRYKAŃSKI POMÓR ŚWIŃ

Choroba wywodzi się z Afryki, gdzie występuje powszechnie w wielu krajach. Po raz pierwszy była obserwowana w Kenii w 1910 roku u świń, które miały kontakt z dzikimi afrykańskimi świniami. Do roku 1957 choroba ta dotyczyła tylko pewnych regionów Afryki. W roku 1957 po raz pierwszy wystą-



*Wykres 1. Opracowanie własne na podstawie raportów opublikowanych na stronie <https://bip.wetgiw.gov.pl/>*

# W WALCE Z AFRYKAŃSKIM POMOREM ŚWIŃ (ASF)

piła w Europie, w Portugalii, następnie w 1960 w Hiszpanii, 1964 r. we Francji, w 1967 roku we Włoszech. Najprawdopodobniej występowała również w innych krajach europejskich, lecz nie została rozpoznana. Kolejne przypadki afrykańskiego pomoru świń pojawiły się w Europie dopiero w XXI wieku, najpierw w Gruzji, skąd wirus trafił do Rosji, gdzie był notowany od roku 2007. Od czerwca 2013 roku zaczął być rejestrowany na Białorusi, następnie pojawił się na Litwie i Ukrainie.

Pierwszy przypadek ASF w Polsce stwierdzono 14.02.2014 r. we wsi Grzybowski, gm. Szudziałowo (800 m od granicy z Białorusią). Źródłem wirusa ASF (ASFV) były dziki, które przedostały się do Polski z Białorusi. ASF rozprzestrzenił się wśród dzików w sposób naturalny (dyfuzyjny) bez udziału człowieka.

Dynamikę rozwoju wirusa zarówno u trzody chlewnej jak i u dzików na terenie Polski od roku 2014 do 2022 przedstawiono na **wykresie 1**.

## BIAŁA WYSPA

Na terenie województwa kujawsko-pomorskiego do dnia dzisiejszego (lipiec 2022 r.) nie odnotowano przypadku wystąpienia ASF zarówno u dzików, jak i u trzody chlewnej. Region stanowi więc swego rodzaju „białą wyspę” na mapie Polski. Strefa niebieska (ryc. 1), którą zostały objęte m.in. tereny nadleśnictw Brodnica, Jamy, Skrwilno i Golub Dobrzyń, jest to strefa sąsiadująca z terenami, na

których wystąpiły przypadki ASF (tzw. strefa buforowa), a w związku z tym jest ona objęta ograniczeniami pierwszego stopnia. W praktyce każdy dzik pozyskany z tej strefy musi być oznakowany, oddany do chłodni, a następnie poddany badaniom na obecność ASF.



*Ryc. 1. Mapa zgodna z rozporządzeniem wykonawczym Komisji (UE) 2022/946 z dnia 17 czerwca 2022 roku. Źródło: <https://bip.wetgiw.gov.pl/asf/mapa/>*

Mapa (ryc. 1) przedstawia zarys województwa kujawsko-pomorskiego wraz z wyszczególnionymi strefami objętymi ograniczeniami.

- kolor czerwony – obszar objęty ograniczeniami III,
- kolor różowy – obszar objęty ograniczeniami II,
- kolor niebieski – obszar objęty ograniczeniami I.

Na terenie województwa kujawsko-pomorskiego od strony północno-wschodniej, a zatem przy granicy z województwami pomorskim i warmińsko-mazurskim obowiązuje strefa objęta ograniczeniami I (niebieska).

## ZAPOBIEGAMY ROZPRZESTRZENIANIU SIĘ CHOROBY

Na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

podejmowane są działania ciągle i okresowe, mające na celu zapobieganie rozprzestrzeniania się ASF.

## Działania o charakterze ciągłym:

- bieżące informowanie pracowników Służby Leśnej i podległych terytorialnie kół łowieckich o sytuacji związanej z ASF (aktualny zasięg występowania wirusa, metody bioasekuracji, informowanie o bieżących ogniskach i przypadkach stwierdzonego wirusa, sposób postępowania i dokumentowania przypadków znalezienia padniętego dzika);

- ciągle monitorowanie terenów nadleśnictw przez Służby Leśne (oraz myśliwych) pod względem padłych dzików oraz składanie comiesięcznych meldunków z tych działań;

- intensyfikacja polowań na dziki, celem rozrzedzenia populacji i osiągnięcia ujętego w wieloletnim łowieckim planie hodowlanym zagęszczenia wynoszącego 1 szt./1000 ha obwodu łowieckiego;

- podkreślanie konieczności zachowania wszelkich środków ostrożności przez pracowników Zakładów Usług Leśnych przy wykonywaniu prac w lesie;

- wyposażenie OHZ na terenie RDLP w Toruniu w punkty przetrzymywania tusz (PPT),

- objęcie punktów sprzedaży bezpośredniej tusz zwierzyny w nadleśnictwach stałym nadzorem Powiatowego Lekarza Weterynarii;

- gotowość do polowania w obwodach łowieckich poza OHZ LP ponad 200 myśliwych-leśników.



**Fot. 1. Punkt przetrzymywania tusz (PPT) w Nadleśnictwie Lutówko. Autor: Maria Oset.**

## Działania o charakterze okresowym:

- szkolenia dla pracowników Służby Leśnej oraz innych służb, dotyczące zagrożeń związanych z rozprzestrzenieniem się wirusa ASF, zasadami bioasekuracji na terenach leśnych oraz procedur obowiązujących w sytuacji znalezienia tuszy;

- omawianie obowiązujących zasad bioasekuracji podczas wykonywania polowania, prowadzenia poszukiwań padłych dzików, a także przebywania na terenach leśnych przy okazji prowadzenia szkoleń jak i polowań na terenach OHZ LP;

- tworzenie ogrodzeń ograniczających migrację dzików (ogrodzenia zapachowe).

## **OGRODZENIA ZAPACHOWE**

Zgodnie z rozporządzeniami Wojewody Kujawsko-Pomorskiego od 2020 roku na terenie województwa kujawsko-pomorskiego powstają ogrodzenia zapachowe, zatrzymujące lub ograniczające migrację dzików z terenów leśnych. Ma to na celu zahamowanie rozprzestrzenienia się afrykańskiego pomoru świń przenoszonego przez dziki.

Nadleśniczym Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe w Brodnicy, Jamach, Skrwilnie (na granicy z województwami: pomorskim, warmińsko-mazurskim i mazowieckim) oraz w Runowie, Szubinie, Gołąbkach i Miradzu (na granicy z województwem wielkopolskim), nakazano wykonanie ogrodzeń zapachowych przy użyciu odpowiednich odstraszczy (środków o działaniu odstrasającym zwierzynę). Ogrodzenia utrzymywane są w stanie zapewniającym ich skuteczność tj.: opryski wykonywane są cyklicznie w odstępach 4 i 12 tygodniowych (zależnie od wykorzystywanego środka) i stale monitorowane przez służby leśne.

Repelenty (odstraszacze), które wykorzystywane są do tworzenia ogrodzenia zapachowego to sku-



**Fot. 2. Wykonywanie oprysku na pasie zapachowym.**

teczne preparaty przyjazne dla środowiska naturalnego (nie są szkodliwe, ani dla człowieka, ani dla środowiska), których działanie ogranicza migrację dzikiej zwierzyny. Są to środki nietoksyczne, a dodatkowo zaopatrzone w biodegradowalne składniki, które w procesie rozkładu wzbogacają glebę w korzystne pierwiastki. Preparaty te zawierają wyłącznie naturalne składniki, takie jak: olejki eteryczne, emulgatory, oleje roślinne, substancje zapachowe, naturalne nawozy wapniowe.

Łączna długość utrzymywanych ogrodzeń zapachowych wynosi obecnie 117 km, a koszty ich rocznego wykonania kształtują się na poziomie około 500 tys. zł.

Niekorzystne warunki pogodowe, takie jak: wiatr, wysoka temperatura i deszcz towarzyszące wykonywaniu zabiegu nie mają negatywnego wpływu na skuteczność oprysku, a jedynym czynnikiem uniemożliwiającym pryskanie, jest ujemna temperatura, podczas której, przy wietrznej pogodzie dysze opryskiwacza zamarzają.

Wykonywane zabiegi są skuteczne, co potwierdzają raporty z monitoringu zamontowanego na pasie. Kolejnym potwierdzeniem skuteczności pasa zapachowego są wyniki badań wykonywanych w kontekście ASF, pozyskanych na tym terenie dzików, wśród których brak jest wyników pozytywnych.





*Patryk Kuchnicki –  
autor publikacji,  
członek Komisji Hodowli Zwierzyny  
ZO PZŁ we Włocławku  
(patryk\_k@interia.eu)*

**Od 2014 roku obserwujemy przebieg konfliktu za naszą południowo-wschodnią granicą, ale dopiero 24 lutego 2022 roku cała Europa wstrzymała oddech. Nowe i niestety krwawe karty historii zapisują się na ukraińskiej ziemi, lecz warto zwrócić szczególną uwagę na czyny opisujące zaangażowanie ukraińskiej braci łowieckiej na polu walki. Właśnie działalność rycerzy spod znaku św. Huberta powinna być nam szczególnie bliska, dając podstawy przełomu w postrzeganiu praktyków łowieckich. Tragedia wojny rosyjsko-ukraińskiej ma już swój wymierny skutek m.in. w postaci licznych doniesień na temat wojskowego potencjału myśliwych, które chciałbym streścić i przekazać kujawsko-pomorskiej braci łowieckiej.**

### **CHWILĘ PRZED AGRESJĄ**

Po wydarzeniach z 2014 roku wielu myśliwych m.in. na terenie Odessy, działając zarówno grupowo, jak i indywidualnie, wspierało działania sił zbrojnych i organów ścigania Ukrainy. Jedni przekazywali umundurowanie, ekwipunek, celowniki i kamery termowizyjne, drudzy z kolei wyruszyli bezpośrednio na front, poświęcając niekiedy swoje zdrowie lub niejednokrotnie życie. Ukraińscy praktycy łowieccy reprezentując siły obrony terytorialnej, obserwowali m.in.

# UKRAIŃSKI PATRIOTYZM, CZYLI MYŚLIWI NA WOJNIE

szlaki i wędrówki zwierzyny, co pozwoliło na ustalenie terenów niezaminowanych przez wroga. Podczas nocnych wart w całkowitych ciemnościach potrafili rozróżnić aktywność ludzi od zwierząt. Nasłuchiwanie trzaskających gałęzi na terenach leśnych, w połączeniu z niespokojnym krzykiem ptactwa pozwoliły potwierdzić bliską obecność nieprzyjaciela.

Pierwsze informacje o aktywności militarno-łowieckiej, zaczęły pojawiać się w połowie lutego. Część sklepów sprzedających broń myśliwską i sprzęt wojskowy nie odnotowała zwiększonej sprzedaży, z kolei w innych – zapasy amunicji myśliwskiej były na wyczerpaniu. Pomimo wielu powołań do wojskowych urzędów meldunkowych i rekrutacyjnych, zaproszono myśliwych m.in. z Wołynia do wspólnej obrony. Przekonywano wtedy ukraińskich łowców o potrzebie wykorzystania ich unikatowych umiejętności i doświadczenia, co było strzałem w dziesiątkę.

### **PO EFEKTACH ICH POZNACIE**

Pierwszego dnia agresji późnym popołudniem, poinformowano o wzniesieniu przez myśliwych barykad na drodze prowadzącej do Kijowa. W miejscowości Bojarka zorganizowano wówczas stanowiska kontrolne, ustawiając na obu pasach drogi betonowe bloki. Po ponad 160 godzinach aktywnej walki, minister obrony zasugerował odcięcie przemieszczających się wrogich kolumn przez pozbawienie paliwa, amunicji, żywności, wsparcia inżynierskiego i naprawczego. Apel skierowano między innymi do myśliwych i leśników, którzy jako osoby świetnie znające teren mogły odegrać kluczową rolę. Już na następnego dnia po odezwie ministra, media obiegrała informacja,

że myśliwi schwyтали rosyjskiego żołnierza. W pobliżu lotniska we wsi Kujbyszew, a także na terenie przygranicznym rejonów Połtawy i Sumy, myśliwi tropili i eliminowali żołnierzy, którzy pod osłoną nocy uciekli i pozostawili zniszczony sprzęt. Podczas poszukiwań w rejonie Ochtyrki trafiono na konwój, któremu zabrakło paliwa. Właśnie wtedy myśliwi zajęli 10 rosyjskich czołgów z bronią, które zostały przekazane Siłom Zbrojnym Ukrainy.

Na przełomie marca i kwietnia niejaki „Duch Buczy” miał już rzekomo ponad 50 zastrzelonych Rosjan. Mowa jest o pewnym 70-letnim emerycie, który jako były myśliwy postanowił na własną rękę stawiać partyzancki opór na obrzeżach rodzinnego miasta w obwodzie kijowskim. Wydając wszystkie swoje oszczędności, kupił amunicję do karabinu i z sukcesami konfrontował swoje siły z okupantami. Każdej nocy realizował osobistą zemstę na rosyjskich żołnierzach, gdzie po każdorazowym nocnym wyjściu, w szeregach rosyjskich sił brakowało od jednej do trzech osób.

W kwietniu myśliwy działający pod kryptonimem „Wilk” na obszarach przejętych przez nieprzyjaciela, udzielał dokładnych informacji o położeniu wojsk rosyjskich. Od samego początku agresji przebywał na niebezpiecznych terenach, a jego celem było odparcie wroga i rozpoczęcie wykonywania zadań w interesie wywiadu i Sił Zbrojnych Ukrainy. Wyposażony w broń sportową i myśliwską dokonał na tyłach wroga kilku ataków, likwidując łącznie 12 patrolujących lub wartujących żołnierzy. Ponadto zneutralizował transporter opancerzony wraz z załogą i wziął udział w ewakuacji ludności cywilnej. Udało mu się wyprowadzić ze strefy rosyjskiej 14 osób dorosłych

i 9 dzieci. Jego poczynania były na tyle znaczące, że rosyjscy żołnierze rozpoczęli poszukiwania miejsca jego pobytu, co skutkowało sprowadzeniem „Wilka” na obszary kontrolowane przez Ukrainę.

Siedmioro myśliwych z Żytomierza wiedząc o nacierających siłach wroga, wywoziło ciężarówkami sprzed nosa Rosjan, ponad tysiąc sztuk amunicji raketowej. Zrealizowali oni kilka nocnych kursów, gdzie po załadowaniu należało przejechać prawie 20 kilometrów drogą relacji Kijów-Kowel. Przedmiotowa trasa była celem ataków, gdzie aktywny ostrzał wymusił zastosowanie dodatkowych środków bezpieczeństwa. Stąd też cała akcja była wykonywana nie tylko z bardzo ograniczoną prędkością, ale dodatkowo przy całkowicie wyłączonych światłach pojazdu.

Trzech myśliwych z bronią gładkolufową stoczyło walkę z pięcioma rosyjskimi żołnierzami wyposażonymi w karabiny maszynowe. Po rozbiciu kolumny wojsk rosyjskich część żołnierzy ukradło samochody osobowe, natomiast myśliwi zastawili pułapkę na okolicznym moście. Pierwszy strzał kulą oddał 62-letni myśliwy, trafiając śmiertelnie kierowcę, przez co pojazd wpadł do wody. Pozostała czwórka Rosjan uciekła pieszo i ukryła się na farmie w pobliskiej wiosce, gdzie zostali schwytani przez wojska ukraińskie. Sprawa pierwszego skazanego rosyjskiego żołnierza, również ma podłoże łowieckie, gdyż grupę czterech okupantów, w której znajdował się oskarżony, schwytali miejscowi myśliwi.

### **MYŚLIWI – REALNE ZAGROŻENIE DLA WROGA**

W drugim tygodniu marca opady śniegu ułatwiały ocenę ruchu wojsk nieprzyjaciela, ale już wtedy np. na przedmieściach Chersonia, okupanci przeprowadzali rewizje w domach w poszukiwaniu myśliwych i ich broni. W tym samym czasie w rejonie Czernihowa bohaterską postawą wyróżnił się szef miejscowego okręgowego to-

warzystwa myśliwych, od którego najeźdźcy zażądali wydania listy wszystkich myśliwych. W odpowiedzi myśliwy wszczął bójkę, podczas której poświęcił swoje życie, detonując wyrywany Rosjaninowi granat. Dzięki temu udało się uniknąć późniejszych represji i grabieży na miejscowej ludności.

O tym, jak bardzo z ukraińską bracią myśliwych liczy się wojsko rosyjskie stanowi fakt, że podczas objazdu gospodarstw domowych na terenie Zjednoczonej Wspólnoty Terytorialnej Krasnopil, żołnierze Federacji Rosyjskiej wywieźli 34-letniego właściciela broni myśliwskiej do Rosji. Podobna rzecz miała miejsce w Trostyańcu gdzie zaginęło dwoje byłych uczestników operacji antyterrorystycznych. Pierwszy to myśliwy i były żołnierz, a drugi to emerytowany podpułkownik, który miał w domu broń myśliwską.

Na granicy obwodów kijowskiego i czernihowskiego dwóch myśliwych miało swój udział w powstrzymaniu postępów rosyjskiej inwazji. Po wycofaniu się sił obrony terytorialnej pozostali oni na miejscu śledząc działania wrogich wojsk i korygując położenie sił policji w Browarach jako osoby świetnie znające okoliczne lasy i pola. Po kilku dniach pojawił się czołg, który burzył domy. Z konieczności obaj myśliwi schronili się w piwnicy, a następnie zostali ranieni odłamkami granatu, jednak od śmierci uchroniła ich konstrukcja pomieszczenia. Obaj zdecydowali o rozpaleniu ognia sygnalizacyjnego, blokując Rosjanom wejście do budynku. Po dotarciu ukraińskiej artylerii, jednemu z nich udało się uciec, drugi z kolei ciężko ranny udusił się dymem.

Ze strony ukraińskiej płyną sygnały o naruszeniach Praw Człowieka. Przykładem jest sytuacja we wsi Wilcza w obwodzie charkowskim, gdzie mieszkańcy muszą żyć bez wody, żywności, lekarstw i elektryczności. Dochodzi do represjonowania ludności m.in. przez prowadzone porwania policjantów



i myśliwych, którym konfiskuje się broń. Część rosyjskiego wojska po fatalnym ostrzelaniu własnych kolumn napadało na wsie i miasta zajmując, posterunki policji. Właśnie stamtąd zabrali listy z danymi myśliwych, którzy mieli zarejestrowaną broń. Po udaniu się pod wskazane adresy, na miejscu rozstrzelali wszystkich domowników. Prokuratura ukraińska zidentyfikowała rosyjskiego żołnierza, który we wsi Hajworon, w obwodzie czernihowskim, 1 kwietnia zastrzelił byłego członka operacji antyterrorystycznej oraz miejscowego myśliwego, których przetrzymywano w piwnicy. Z kolei niemalże w opuszczonej wiosce Pryhirja pozostał pewien starszy mężczyzna, który po wkroczeniu wrogich wojsk wyszedł do nich w myśliwskim stroju. Rezultat tego czynu był tragiczny, gdyż rosyjscy żołnierze przestraszyli się i odebrali mu życie.

### **WOJNA OKIEM KOBIECY**

W Iwano-Frankiwsku jeszcze przed 24 lutego prowadzono kursy strzelectwa dla wszystkich chętnych. Spośród zapisanych około 7 tys. mieszkańców, ponad 80% kursantów to kobiety, które chciały zadbać o bezpieczeństwo własne i ludzi w swoim otoczeniu. Wśród ochotników była Olena, która opowiadała o tym, że jej ojciec jest myśliwym. Pasja taty sprawiła, że od dawna interesowała się strzelectwem i już jako nastolatka próbo-



## Zdaniem myśliwego

wała strzelać z karabinu i pistoletu, łamiąc jednocześnie stereotyp strzelectwa jako typowego „męskiego” zajęcia. Innym przykładem jest wywiad z Julią, która jako dziennikarka telewizyjna przez ponad dwa tygodnie mieszkała pod okupacją rosyjską. Płądrowanie sklepów oraz zabieranie żywności przez Rosjan zagroziło widmem głodu. Jak mówiła, jej tata jest myśliwym, który w sposób aktywny troszczył się o okoliczne sarny i wykładał karmę do położonego nieopodal paśnika. Dziennikarka opowiadała, że od ponad 5 lat dokarmiane zwierzęta żyły w spokoju, jednakże w przypadku ryzyka śmierci głodowej, jedynym wyjściem byłoby pozyskanie łowieckie tych zwierząt. Podkreślała ona jak ważną rolę może pełnić łowiectwo w sytuacjach kryzysowych. Przed wojną 31-letnia Eugenia była zaradną bizneswoman, ale tuż po wkroczeniu wojsk rosyjskich wstąpiła do wojska, aby bronić

swego kraju. Wcześniej ukończyła naukę na wydziale wojskowym i otrzymała stopień oficerski. Od zawsze wspominała wspólne polowania z ojcem i jak sama mówiła, od dzieciństwa przyswajała wiedzę dotyczącą broni oraz wojskowości. Jako dorosła aktualnie posiada pięć jednostek broni o lufach gwintowanych oraz cztery jednostki gładkolufowe. Działa ona aktywnie na polu walki, zbierając pochwały ze strony dowództwa wojskowego. Żona piłkarskiego bramkarza Szachtara Donieck – Julia w wywiadzie opowiedziała, w jaki sposób pomaga w walce z Rosją. W podsumowaniu zapewniała, że strzela bardzo dobrze, gdyż jest córką wojskowego i myśliwego, stąd też nie miałyby żadnych oporów, aby używać broni wobec wrogów.

### ŚWIATEŁKO W TUNELU

Wojna w Ukrainie doprowadziła do zmiany nastrojów i globalnej niepewności, która również jest

widoczna w Polsce. Jak widać, aktywny udział myśliwych na froncie czyni ich bohaterami, a nawet najdrobniejsze sukcesy na wojnie przybliżają Ukrainę do skutecznego odparcia agresji. Obserwując decyzje polityczne w dziedzinie obronności w wybranych krajach, widać jak ważni są myśliwi. Coraz częściej można czytać informacje dotyczące poważnego traktowania praktyków łowieckich w ujęciu wojskowości. Oby ten trend został zaobserwowany również w Polsce, biorąc za wzór udział i znaczenie ukraińskich myśliwych na froncie wojennym. Jak widać rola myśliwych w dziedzinie obronności może stanowić impuls do zmiany postrzegania tego środowiska, stąd też należy mieć nadzieję, że akta odwagi naszych sąsiadów zostaną zauważone nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie.



Jarosław Wikarski  
– lowczy KŁ „Ryś” w Inowrocławiu,  
prowadzący program „Pasja i łowy”

**Kiedy kupowałem sztucer w tym kalibrze wydawało się, że nabywam armatę, która zgodnie z zapewnieniem większości współbraci po flincie, strzelonego zwierza dewastuje i rozrywa na pół. Pojawiły się też pytania, czy zamierzamy zasiedlić nasze łowisko słoniem i nosorożcem. Zanim jednak w mojej książeczce posiadacza broni myśliwskiej znalazł się wpis: sztucer kal. 9,3x62, bo o tym kalibrze mowa, pozwoliłem sobie zadzwonić do wielkiego autorytetu w dziedzinie broni my-**

## NIEDOCENIANA DZIEWIĄTKA

**śliwskiej, Marka Czerwińskiego. Kolega Marek to w długiej rozmowie telefonicznej wyjaśnił mi zalety i wady tego kalibru. Po tej pouczającej dla mnie rozmowie zapadła decyzja: kupuję!**

Jak prawie wszyscy myśliwi zaczynałem swoją drogę łowiecką od popularnej trzydziestki. Pierwszym z tej grupy był Mauser 30-06. Lekka, szybka kula, bo tylko taką tolerowała lufa zakupionego sztucera 9,7 gr. powodowała to, że nawet w dużej zwierzynie typu łania czy dzik następowało znaczne zniszczenie tuszy. Wysokie prędkości tej kuli powodowały to, że porażenie narządów wewnętrznych wcale nie szło w parze z TKO, czyli współczynnikiem obalającym zwierza. Powodowało to częste odejścia strzelanej zwierzyny na dość długie dystanse. A to dla strzelca zawsze stanowi niemały kłopot.

Kolejnym moim nabytkiem stała się Tikka T3 w kalibrze, jak niektórzy złośliwcy piszą 308 Women. Oczywiście przydomek ten nadany przez wesołków tyczy się znikomego odrzutu podczas zjawiska strzału, znoszonego pozytywnie nawet przez nasze Diany, których, dzięki Bogu, w naszych szeregach coraz więcej. Skok gwintu 1:10 powodował to, że można było strzelać z amunicji cięższej (11,7 gr.) Kaliber bardzo celny i skuteczny. Jednak, jeśli wrzucimy jakikolwiek film z polowania, gdzie używa się tego kalibru widać, że nawet dobrze ułożona kula w okolicach newralgicznych życiowo dla zwierza, nie gwarantuje dobrego obalania a częste odejścia nawet na 100-150 metrów przy strzale około komorowym nie są rzadkością. I tak też wyglądały moje doświadczenia z tym kalibrem. Odejście sarny na 80 metrów po

strzale komorowym często powodowało długie poszukiwania.

Przez kolejne lata mojego łowieckiego żywota pojawiały się kalibry: .223, .243, 7x57, 7x64, z których miałem to większe, bądź mniejsze sukcesy łowieckie, aż wreszcie moje zainteresowania padły na opisywany dziś kaliber 9,3x62. Zakup sztucera Antonio Zoli z głęboko grawerowaną komorą naboju, lufą chromowaną i oksydą kładzioną na gorąco nieco nadszarpnął mój portfel. Wyjazd na strzelnicę potwierdził to, że lufa super przyjmując kulę Lapua Mega 18,5 gr. Broń wyposażona jest w super przyspiesznik, którego nie spotkałem nigdzie indziej w standardowej broni produkowanej seryjnie. Drewno w wersji Bavarian Lux gwarantowało dopełnienie tradycyjnego, pięknego wyglądu broni. Jedyną rzeczą, którą zastosowałem po wizycie na strzelnicy, to zdjąłem oryginalną stopkę kolby, zastępując ją gumowym bucikiem z żelową wkładką, gdyż któryś z rzędu strzał powodował dość duży ból ramienia. Z przystrzeloną bronią przystąpiłem do sezonu łowieckiego.

Pierwszą zwierzyną pozyskaną z tego sztucera był rogacz sarny. Koledzy, którzy zapewniali mnie, że kula przetnie tak małego zwierza dosłownie na pół byli co najmniej zdziwieni, kiedy zobaczyli miejsce wejścia i wyjścia kuli. Wejście średnicy małego palca i wyjście o wielkości obrysu pięciozłotówki. Koziół po strzale położył się, nawet nie pisząc testamentu. Po tym doświadczeniu zacząłem nabierać coraz większego zaufania do mojego nabytku. Kolejny koziół po strzale zareagował podobnie. Do końca tego sezonu strzeliłem jeszcze kilka sztuk zwierzyny grubej i w żadnym przypadku nie szukałem jej dalej, niż 10-15 metrów. W miejscu ze strzału zawsze natomiast pojawiała się farba w bardzo dużej ilości, gwarantującej łatwe dojsście uchodzącego postrzałka (gdyby taki się zdarzył). Co powoduje tak wysoką skuteczność tego kalibru, gwarantującego szybką śmierć zwierza i znikome zniszczenia tuszy? Jest

kilka elementów, które łączą się dając wspomniany efekt. I o nich teraz wspomnę.

Pierwszym z nich to średnica pocisku. Uderzenie takiej „gały” powoduje natychmiastową reakcję szokową przy średniej wielkości zwierzynie. Przy większej zwierzynie gwarantuje doskonałe przekazanie energii pocisku w tuszy, co ma podobny skutek. Energetycznie przy wylocie ten pocisk uzyskuje 4400 J, by na odległości 100 metrów razić jeszcze z siłą 3460 J. Na dwustu metrach zapas energii rzędu 3053 J gwarantuje położenie każdego zwierza z gatunków pozyskiwanych w Polsce. Niska prędkość kuli w tym kalibrze powoduje, że zniszczenia tuszy są minimalne. Prędkość wylotowa tego pocisku, jak podaje producent w tabeli balistycznej, to około 690 m/sek., by po 100 metrach wytracić dodatkowe 80 m/sek. Wolna kula ma jeszcze jedną niewątpliwie wielką zaletę: lufy zakupionego sztucera nigdy nie wystrzelamy i pewnie posłuży on jeszcze naszym dzieciom i wnukom, jeśli będzie należycie konserwowany. Mankamentem, choć jednym z niewielu jest znaczny opad kuli na dłuższe dystanse. Ale i z tym sobie jakoś poradziłem. Otóż producent podaje opad kuli przy przystrzeleniu na odległość 100 m – pkt 0, na 150 m – opad kuli 7,5 cm i 22 cm opadu na 200 metrów. Ja przystrzeliłem broń na 100 m z przewyższeniem 5,5-6 cm. Gwarantuje mi to na odległość 150 m przewyższenie +1 i na 200 metrów opad rzędu 7-8 cm, co w dalszym ciągu mieści się w granicach komory każdego z gatunków zwierzyny grubej, na którą polujemy. Efekt jest taki, że strzelając na dopuszczoną regulaminem odległość strzału kulą, nie dokonuję żadnych korekt! Z odrzutem broni poradziłem sobie opisanym sposobem. Po zmianie stopki łoża sztucera na bucik z żelową wkładką odrzut jest znacznie mniejszy, porównywalny do 308W. Odchodzi przez to podświadoma bojaźń przed strzałem, która występuje zawsze przy strzałach z dużych kalibrów broni.



Na koniec opiszę największy minus tego kalibru. To cena amunicji. Wspomniany nabój kosztuje w sklepie myśliwskim od 13 do nawet 17 złotych. Producenci broni, amunicji i gadżetów myśliwskich twierdzą, że myśliwi to grupa społeczna, którą można odzierać cenowo ze skóry. Przykładem może być zakupiona koszula w myśliwską kratkę, za którą zapłaciłem ok. 80 zł. Ta sama koszula w sklepie myśliwskim okazała się wydatkiem rzędu 320 złotych! Wykładnikiem ceny jest dołożenie na metce dumnego określenia „koszula myśliwska” Ale to już inny temat na osobny artykuł.

Szczęśliwych posiadaczy broni, zaliczanej do kalibrów około królewskich pozdrawiam, życząc wspaniałych sukcesów łowieckich i conajmniej tak wielkiego zadowolenia z użytkowania wspaniałych dzwiatek, jak moja.



# POLOWANIE NA GRZYWACZE



**Piotr Watola** –  
autor publikacji, członek Komisji  
Hodowli Zwierzyny ZO PZŁ  
i łowczy WKŁ Nr 248 „Sokół”  
w Bydgoszczy

Jeszcze do niedawna, drugą połowę sierpnia wielu z nas spędzało ze strzelbą na ramieniu i psem u boku nad bagnami, stawami czy innymi zbiornikami wodnymi w poszukiwaniu blaskodźbich oraz łysek. Wprowadzona w 2021 roku zmiana rozpoczęcia i zakończenia sezonu polowań na kaczki spowodowała, iż w sierpniowym łowieckim kalendarzu, spośród ptactwa pozostały jedynie gołębie grzywacze. Ptaki te, choć popularne i licznie występujące w niemalże wszystkich naszych obwodach, a w szczególności polnych, cieszą się umiarkowanym zainteresowaniem łowieckim. Ze względu na atrakcyjność łowów i walory smakowe tuszek, warto poświęcić kilka sierpniowych dni na polowanie.

Gołębie grzywacze są ptakami gniazdującymi w całej Polsce. Okres lęgowy trwa od marca do września, choć w obrębie miast toki często rozpoczynają się już tuż po przylocie z zimowisk – w lutym. W ciągu roku, gołąbki mogą wyprowadzić do 4 lęgów, jednakże najczęściej sukcesem kończą się dwa lub trzy, a w każdym udaje się odchowić jedno lub dwa pisklęta. W przypadku grzywaczy wielki wpływ na przeżywalność ma pogoda oraz drapieżnictwo (przede wszystkim

ptaków krukowatych – srok i wron siwych). W miastach często zdarzają się również upadki jednego z rodziców, związane między innymi z ruchem ulicznym, co powoduje, iż niektórych młodych nie udaje się wykarmić. Zaznaczyć, jednakże muszę, iż dostępność żeru, łatwość przystosowywania się do nowych warunków oraz sprzyjający klimat sprawiają, iż pomimo wielu zagrożeń, ptak ten sukcesywnie zwiększa swoją liczebność nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Przelot na zimowiska, w zależności od rejonu rozpoczyna się tuż po żniwach, a więc w pierwszej połowie sierpnia. W naszym rejonie (kujawsko-pomorskie) sporą liczbę tych ptaków spotkać możemy jeszcze na początku sezonu – do końca sierpnia – są to gołębie lęgowe. W późniejszym okresie – najczęściej pod koniec września, na naszych polach, na krótko zaczynają pojawiać się stada przelotnych grzywaczy. Przelot najczęściej kończy się w połowie października, a późniejsze spotkania z tym sympatycznym ptakiem są raczej okazjonalne. Oczywiście wiele zależy również od pogody i dostępności żeru...

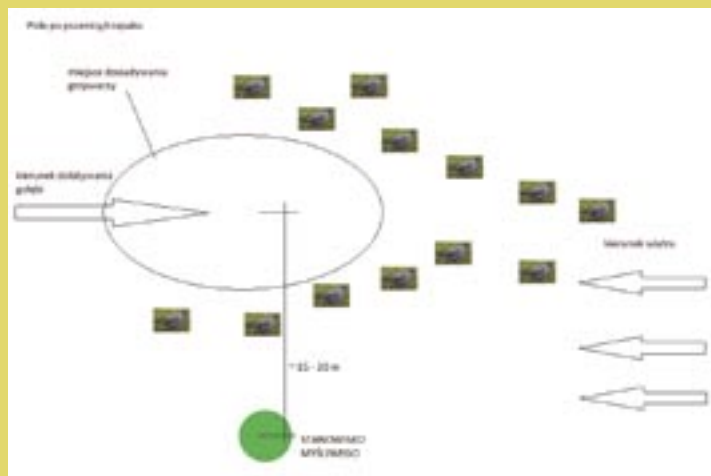
Poza okazjonalnym odstrzale podczas łowów na inne ptactwo,

wyróżnić możemy kilka sposobów polowań na te sympatyczne ptaki.

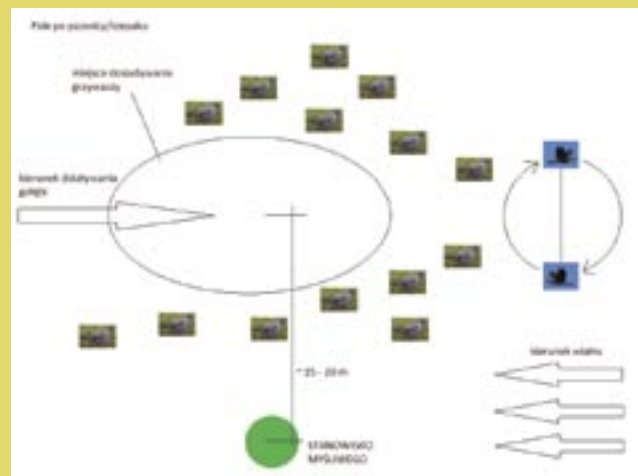
*Polowanie podczas przelotów* możliwe jest po rozpoznaniu tras pokonywanych codziennie przez gołębie z noclegowisk na żerowiska i z powrotem. Zadanie łatwiejsze jest w przypadku, gdy w pobliżu zlokalizowana jest jakaś miejscowość lub park z wysokimi drzewami, gdzie sporo grzywaczy znajduje doskonałe warunki do spędzenia nocy. Ptaki te dysponują wspaniałym wzrokiem, umożliwiającym wypatrzenie nasion z kilkadziesiątu metrów, także wybierając stanowisko musimy pamiętać o odpowiednim zamaskowaniu. Osobiście staram się wybierać naturalne terenowe przeszkody – np. słupy, studnie czy zakrzaczenia, a na głowę zakładam czapkę z siatką maskującą... Poranne łowy na przelotach rozpoczynam kilka chwil po świcie i pozostaję na stanowisku przez 1,5 – 2 godziny, aż do ustania „ruchu w powietrzu”. Polowanie wieczorne rozpoczynam około trzech, czterech godzin przed zmierzchem.

*Polowanie w miejscach dziennego odpoczynku.* Grzywacze dość szybko ruszają na pola, jednak ich żerowanie nie trwa pełnego





Rys. 1. Bałwanki bez karuzeli.



Rys. 2. Bałwanki z karuzelą.

dnia i po kilkudziesięciu minutach odlatują, zasiadając na drzewach lub liniach energetycznych, gdzie odpoczywają. Bardzo dobrymi miejscami są pojedyncze, wysokie drzewa rosnące pośród pól, a także parki czy śródpolne kompleksy drzew. Jeśli w okolicy znajdują się pola atrakcyjne dla tych gołębi, z pewnością część z nich będzie zalatywała we wskazane miejsca...

*Polowanie z bałwankami na żerowiskach.* Ten rodzaj polowania uważam za najatrakcyjniejszy, bowiem w tym przypadku nie jesteśmy skazani na „ślepy traf” i możemy skutecznie zachęcić grzywacze by do nas przyleciały... Najważniejszym etapem, stanowiącym o sukcesie jest wybór odpowiedniego miejsca. Z własnego doświadczenia polecam znalezienie rżysk po rzepaku, które przyciągają gołębie z całej okolicy. Jeśli uprawa ta nie występowała w obwodzie, dobre będą pola po innych zbożach, choćby po pszenicy. Po wybraniu pola, na którym będę polował, szukam (tak jak w przypadku polowania na przelotach) przeszkód terenowych, które choć trochę pozwolą na zamaskowanie mojej obecności – choć trudno mi to przyznać, z wiekiem staję się minimalistą i lubię zabierać ze sobą jak najmniej rzeczy, a mimo to trzeba się nieco wyposażyć...

Najważniejsze są bałwanki – gdy zaczynałem swą przygodę z gołębiami, ceny bałwanków do-

stępnych w myśliwskich sklepach były – delikatni mówiąc – niemałe, stąd w moim asortymencie znalazło się 5 szt. W późniejszym czasie, będąc w jednym z marketów znalazłem „ogrodowe grzywacze” za ułamek wartości, którą zapłaciłem wcześniej, więc stadko znacznie się powiększyło. Najważniejsze jest to, by makiety nie odbijały promieni słonecznych – muszą być matowe, w przeciwnym razie przyniosą skutek odwrotny do oczekiwanego. Obecnie najczęściej układam od 10 do 20 sztuk, co wg mnie w zupełności wystarcza. Stadko wzbogaciłem też w dwie muszle z rozpostartymi skrzydłami na ruchomym drążku – imitujące dosiadające gołębie, a także (od dwóch sezonów) karuzelę. Tutaj od razu zaznaczę, że w moim przypadku, „bałwankowe nowości” nie przyniosły spektakularnego efektu (najważniejsze okazuje się wybranie odpowiedniego pola). Ważne jest odpowiednie rozłożenie makiet. Osobiście większość z nich ustawiam dziobami „pod wiatr” w odległości 15 – 25 m od mojego stanowiska tak, by stanowiły obwiednię do wolnego miejsca, w które mają lądować grzywacze (patrz rysunki). Dobrą oznaką poprawności ustawienia jest dosiadanie gołębi domowych, które najszybciej pojawiają się nad polami... Stanowisko wybrane i zamaskowane (np. poprzez użycie siatki lub odpowiednio ułożonych

gałęzi), wszystkie jasne elementy osłonięte, bałwanki rozstawione, pora więc wspomnieć o porze dnia najlepszej na łowy. Częstokroć potrafiłem przesiedzieć niemal cały dzień i spostrzeżenia mam nieco odmienne od niejednokrotnie opisywanych. W sierpniu najczęściej gołębi zalatywało w godzinach 6-7, 12-15 oraz 17-18, z czego najbardziej lubię przedział środzkowy (choć ze względu na często panujące upały, ciężko wysiedzieć. Przelotne, wrześnieowe gołębie nie mają już takich stałych pór i mimo wszystko reagują na wabiki nieco gorzej, być może ze względu, iż miały już wcześniej kontakt z myśliwymi. Na koniec jeszcze krótkie spostrzeżenie – polując przez kilka dni, zmieniamy miejsca (pola), bowiem grzywacze mniej chętnie odwiedzają lokacje, w których ktoś je niepokoił.

Być może opóźnienie sezonu polowań na kaczki spowoduje większe zainteresowanie grzywaczem i wśród kolejnej części myśliwskiej braci stanowić będzie główny cel wyprawy a nie „przyłów”. Zaręczam, że skubanie trwa nie więcej niż 3 minuty, a rosół czy pieczone z grzywacza stanowią „miód w gębie”. Zarówno moja żona jak i synowie jakoś pobłażliwiej patrzą, gdy w sierpniowe weekendy znikam z wyżlicą na całe dni z nadzieją na przychylność Św. Huberta...



# NA CO KOMU LAS?



*Przemysław Jurek –  
autor publikacji, zastępca  
przewodniczącego Komisji Hodowli  
Zwierzyny ZO PZŁ w Bydgoszczy*



Jeśli zapytamy przeciętnego mieszkańca naszego kraju o swoje odczucia wobec lasu – odpowiedź zawsze będzie pozytywna. Wszyscy kochają lasy. Gdy jednak zagłębimy się w tę miłość okaże się ona bardzo interesowna. Prawie żadna grupa społeczna nie jest zainteresowana zwykłym istnieniem lasu wszyscy mają tylko oczekiwania wobec niego. Politycy wszystkich szczebli widzą w nim teren, który można zyskownie zamienić w plac budowy obiektów przemysłowych lub mieszkań, a w najlepszym przypadku dróg. Stąd duże wylesienia prowadzone w Polsce, ale i w całej Europie. Ciekawostką jest, że przeznaczanie lasu do wycinki u nas jest postrzegane jako rozwój kraju, mimo że lesistość wynosi około 30%, a wycinanie Amazonii jest postrzegane jako zbrodnia, mimo że lesistość np. Brazylii to prawie 60%. Mieszkańcy oczywiście chętnie staną w obronie wycinanego lasu, ale tylko w swojej okolicy, chyba, że ktoś rozbuduje modę na ochronę jakiegoś kompleksu wtedy będziemy się oburzać na wycinanie lasu choćby i 1000 km od naszego domu. No i oczywiście niewycinanego lasu pod drogę. Ta musi przebiegać przez tereny leśne, aby nie przebiegała przy naszej posesji. Często te same osoby, które rozpoczynają walkę o niewycinanie lasów jednocześnie promują nową modę – budowę domów w lesie. Jest ona nawet usprawiedliwiona

chęcią pomocy naszej planecie. Ponieważ las zamienia się w siedlisko i nie trzeba ponosić nakładów ekologicznych na budowę ogrodu. Są oczywiście leśnicy, grupa zawodowa, która w ramach swoich coraz słabszych możliwości stara się chronić nasze lasy. Niestety od lat walczą w swoich szeregach z dwoma koncepcjami prowadzenia lasów: czyli ograniczonego pozyskania i skutecznej ochrony lub maksymalnego pozyskania i ograniczonej ochrony. Często ze względu na duże obciążenia nakładane na lasy ta druga koncepcja bierze górę. Dziś las musi spełnić wszystkie zachcianki społeczne. Las musi finansowo wspomóc budowę dróg, stowarzyszenia, poradzić sobie z klęskami, zająć się edukacją, wspomóc Parki Narodowe i wiele innych wydatków. Według najnowszych projektów Unii Europejskiej, mamy go nie wycinać, ale zwiększyć udział drewna w budownictwie, mamy pozostawić stare lasy, ale go odmłodzić aby pochłaniał większe ilości CO<sub>2</sub>. Jedyna grupa społeczna, której zależy na trwaniu lasu na nie zmienionej powierzchni to myśliwi. Każdy z nas ma w swoim łowisku swoje ulubione zagajniki czy grube bory. Akceptujemy, zmiany wiekowe lasu, wiemy, że stary las musi ustąpić miejsce młodemu pokoleniu, ale też zauważamy, że młode pokolenie szybko zmienia się z gęstego młodnika w drągowinę. Ta nasza

bezinteresowność wobec lasu, czy całej przyrody jest bardzo drażniąca dla społeczeństwa. Stąd taki atak na nasze środowisko. Oczywiście oficjalnie wyrzuca się nam, że mordujemy zwierzęta, zajmujemy się przebrzmiałą pasją, która nie przystoi współczesnemu człowiekowi. Ale to dzięki myśliwym człowiek, który zniszczył łąkę, las czy pole i w ich miejsce postawił swój dom z ogrodzeniem, dowiaduje się jak mocno zaingerował w środowisko, o które oficjalnie się troszczy. Ambona, która pozostała na skraju wyciętego lasu staje się wrogiem, ponieważ mówi: tu żyły i wychowały się pokolenia jeleni, saren, dzików, a teraz jest posesja. I jeśli pojawi się sarna zostanie najczęściej przepędzona przez pieski lub rozjechana przez samochody. Dlatego aktywne działania, które w porę zapobiegają przeznaczenia terenów naszych łowisk pod budownictwo są bardzo ważne. I powinniśmy poświęcać im wiele czasu. To my możemy zaprotestować przy tworzeniu nowych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, tak aby ochronić najcenniejsze przyrodniczo tereny, albo zgłaszać wnioski o tworzenie stref chronionych. Nie są to sprawy łatwe, ale skala zniszczeń naszej przestrzeni życia i naszej zwierzyny w Polsce jest ogromna i nie powinniśmy dopuszczać do jej dalszego degradowania.

# MOJE MYŁKUSY

Po zimowej przerwie każdy z selekcjonerów oczekuje ze zniecierpliwieniem rozpoczęcia sezonu polowań na rogacze, przypadający na 11 maja. Budząca się po zimowym letargu przyroda oraz wzrost temperatury zachęcają do porannych wyjść w łowisko w celu spotkania wymarzonego kozła. Jak dla mnie polowanie na rogacze ustępuje jedynie polowaniu na rykowsku lub podchodzie huczkowej watahy z grubym odyńcem w składzie – te ostatnie ze względu na ASF oraz przestrzelane pogłowie czarnego zwierza, nieprędko wróci do stanu sprzed wybuchu Afrykańskiego Pomoru Świń.

Dla mnie osobiście sezon polowań na kozły zaczyna się już na początku marca. Wtedy przebywając w łowisku, czy to podczas pilnowania pól przed dzikami, czy podczas prac, mogę obejrzeć jeszcze kozły przebywające w rudlach, czy czasami nie ma wśród nich jakiegoś myłkusa lub szydlarza, a może jakiejś medalowej sztuki. Daje to możliwość porównania jakie parostki nałożyły rogacze na nadchodzący sezon. Ponadto naprawdę stare rogacze wycierają już parostki, jeżeli ktoś ma dobrą pamięć wzrokową bez trudu jest w stanie rozpoznać danego kozła po formie parostków, gdy nadejdzie sezon polowań. Kwietniowe wyjścia w łowisko dają nam już 100% pewność, gdzie będziemy mogli szukać naszego upatrzonego rogacza w danym sezonie, ponieważ w większości kozły mają już wybrane rewiry, których granic pieczołowicie bronią przed wstępem na swój teren innych rogaczy.

Odkąd zostałem selekcjonerem polowanie na rogacze, zwłaszcza poszukiwanie myłkusów, stało się moją pasją. W łowiskach, w których poluję napotkanie szóstaka lub szóstaka nieregularnego nie nastręcza żadnych problemów,



*Łowczy okręgu bydgoskiego PZŁ Łukasz Kowal z myłkusem.*

poza tym spotkane na danym zrębie lub łące wychodzą jak w zegarku podczas kolejnych wyjść na polowanie. Inaczej jest natomiast z myłkusami, które spotkane raz często przepadają na długi czas by ukazać się myśliwemu w najmniej oczekiwanym momencie oraz miejscu, w którym nikt by się ich nie spodziewał. Wiele z moich upolowanych myłkusów to rogacze upatrzone wczesną wiosną marzec/kwiecień, chociaż pomimo częstych wizyt w łowisku jest kilka strzelonych w zupełnie przypadkowym miejscu i czasie.

Jeżeli chodzi o samo polowanie to preferuję polowanie z podchodu, rzadko siadam na zwyżkach, ambonach, co umożliwia mi przegląd znacznej części łowiska, napotkania kozłów, których wcześniej nie widzieliśmy oraz

ochrony dojrzewających zbóż przed dzikami. Rogacz nie należy do szczególnie dużego celu w związku z tym konieczne jest używanie dobrego pastorału najlepiej mającego dwa punkty podparcia, ponieważ w wysokim zbożu czy trawie jedynym miejscem na ulokowanie kuli jest kark rogacza. Jeżeli chodzi o kaliber broni do polowania na kozły, to do momentu ruszenia żniw używam kal. .308 i kuli Lapua Mega 9,7g, głównie ze względu na możliwość spotkania dzików w dojrzewających zbożach oraz ze względu strzelania nie raz przez wysokie trawy lub zboże. Po żniwach zabieram ze sobą sztucer w kal. .223 Rem. – na polach nie ma już łańców zbóż, a powstałe ścierniska dają możliwość zredukowania pogłowia lisów.

**Łukasz Kowal**



# GALERIA NEMRODA

Myłkusy Łukasza Kowala – łowczego okręgowego w Bydgoszczy

